Nr 88. Kraków, Czwartek 18 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy niezapłac. przesyłać na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, da Raczkowski.

Z dnia politycznego.

Zbyt wiele wewnętrznych sprzeczności tkwiło w polityce hr. Khuen-Hedervarego, by jego gabinet mógł przetrwać trudny okres walki o reformę wojskową. Dymisya jego stała się wprost koniecznością państwową na Węgrzech i już sama wiadomość o ustąpieniu gabinetu hr. Khuena polepszyła szanse ustawy wojskowej.

Hr. Khuen zgłosił swą dymisyę, a przyjęcie jej przez monarchę nie ulega wątpliwości. Jakie są jej przyczyny?

Hr. Khuen cofnął się od rezolucyi wojskowej. Ale stronnictwo rządowe nie cofnęło się tak szczerze i bez zastrzeżeń, jak prezes gabinetu. Hr. Khuen nie umiał pociągnąć za sobą całej partyi do szczerej, energicznej walki z obstrukcyą, walki o reformę wojskową bez słynnej rezolucyi o rezerwistach. W ten sposób przestał być hr. Khuen wykładnikiem woli większości wobec Korony i stracił u Monarchy bezwarunkowe oparcie.

To jedno. — Ponadto nie umiał lub nie chciał hr. Khuen-Hedervary stłumić w stronnictwie rządowem nieuzasadnionej opozycyi przeciw ministrowi wojny generał. Auffenbergowi. Cesarz nie życzy sobie dymisyi ministra wojny, mianowanego przed trzema miesiącami. Tymczasem grupa hr. Tiszy w partyi rządowej zwalcza gen. Auffenberga w zaciekły sposób. Zarzuca mu, że jest nieprzyjacielem Węgier, że prowadzi walkę dziennikarską z gabinetem węgierskim i t. d.

Zarzuty to zupełnie bezpodstawne. Zdaje się, że hr. Tisza dlatego tak ostro zwalcza gen. Auffenberga, by mógł poszczycić się przed narodem jakiemkolwiek „zwycięstwem" i w ten sposób podnieść „prestige" swej partyi. Hr. Khuen przyrzekł cesarzowi stłumić tę walkę przeciw Auffenbergowi. Nie udało mu się to jednak i oto drugi powód dymisyi.

Wreszcie sprawa reformy wyborczej. Hr. Khuen obiecuje demokratyczną reformę królowi i narodowi, ale pod naciskiem hr. Tiszy zwleka z wniesieniem do Izby projektu ustawy. Hr. Tisza stara się utrącić reformę, bo czuje, że położy ona kres rządom oligarchów madjarskich. Ponieważ hr. Khuen i w tej sprawie waha się między Tiszą a Justhem, więc stracił zaufanie Korony.

Następcą jego będzie obecny minister skarbu Dr Władysław Lukacs, zwolennik reformy wyborczej. Liczy on na życzliwe stanowisko partyi Justha wobec swego gabinetu. Dodajemy, że Dr Lukacs jest liberałem z przekonań i żyje w małżeństwie cywilnem.

* * *

„Słowo polskie", nawiązując do wiadomości o ustąpieniu marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego, pisze:

„Hr. Badeni złożył stosowne oświadczenie na ręce namiestnika Dra Bobrzyńskiego w drodze oficyalnej, a w formie kategorycznej.

Namiestnik na konferencyi z tego powodu odbytej starał się nakłonić hr. Badeniego do cofnięcia decyzyi, co niewątpliwie nie miałoby celu, gdyby motywem tej decyzyi był jedynie wzgląd p. marszałka na stan zdrowia.

Motywy ustąpienia hr. Badeniego ze stanowiska są natury politycznej. Stan jego zdrowia w warunkach obecnych nie mógł być oczywiście najlepszy, w każdym razie tak się poprawił, że na długi okres czasu nie może budzić najmniejszego niepokoju. Wytworzone jednak w kraju stosunki, za które odpowiedzialności wziąć na siebie nie może, nie rokują owocnej na tem stanowisku pracy. Stosunki te wytworzyły tego rodzaju położenie, że jedyną konsekwencyą musi być ustąpienie marszałka, który nie może odpowiadać za dalszy układ spraw krajowych.

Co się tyczy osobistych spraw hr. Badeniego, stan jego zdrowia jest obecnie zupełnie dobry. Lato najbliższe spędzi u siebie na wsi, w jesieni zaś uda się do Mentony, gdzie podobno nabył willę".

Ze Lwowa.

Dnia 16 kwietnia.

Znowu wiosna. — Bank parcelacyjny. — Powrót grecko-katolickich alumnów do seminaryum. — Dr Leo a Ukraińcy.

Po dwutygodniowem śnieżnem i słotnem powietrzu dziś dopiero mieliśmy pierwszy dzień pogodny i cieplejszy, przypominający nam wiosnę. To też nagle ustało zimowe życie kawiarniane a wszyscy prawie mieszkańcy snuli się ulicami. Tem samem z powrotem rozpoczął się ruch wiosenny po sklepach i magazynach, wywołując na stroskanych licach kupców weselsze miny.

Spodziewać się należało, że pogodny ten dzień nie sprowadzi do audytoryum sali sądowej na rozprawę Banku parcelacyjnego nawet tego jednego widza, który z zainteresowaniem przysłuchuje się „solo" tokowi rozprawy. Tymczasem stało się inaczej, bo cyfra przysłuchujących się doszła dziś do 20. Do sali sądowej sprowadziła ich interesująca dysputa wybitnych członków dwóch stronnictw politycznych, przechodząca chwilami do ostrych starć słownych. Mimo że obecnie toczy się już słuchanie drugiego oskarżonego, dyrektora p. Poznańskiego, mimo setki pytań i odpowiedzi, jakie padły na sali, do tej pory ani trochę nie została wyjaśnioną sprawa bilansowania w Banku parcelacyjnym, najważniejsza rzecz w całym procesie.

Od wczoraj też ożywiło się nieco w gmachu grecko-katolickim seminaryum duchownego, które było zamknięte z powodu zaburzeń, wywołanych przez ukraińców przeciw moskalofilom. Wczoraj na wezwanie metropolity hr. Szeptyckiego jawili się w gmachu alumni I. i II. roku i zostali przyjęci z powrotem do seminaryum. Zaś alumni z roku III. i IV. wnieśli do ordynaryatu prośby o przyjęcie. Równocześnie Komitet, wybrany przez alumnów, przedłożył metropolicie obszerny memoryał, w którym alumni przepraszają metropolitę za przykrość, jaką wyrządzili mu swemi zaburzeniami. Dalej przyznają, że druga awantur w seminaryum była niewłaściwą, nie odpowiadała duchowi katolickiego Kościoła i przyniosła mu tylko szkodę. To też poddają się wszelkim karom, jakie tylko metropolita nałoży na nich a zwłaszcza na przywódców awantur, którzy ciężko zawinili wobec Kościoła. Zarazem przedkładają do rozstrzygnięcia swe żale, skierowane przeciwko kolegom moskalofilom, jakie spowodowały ówczesne zaburzenia w seminaryum.

Równocześnie też odbywają się na tut. uniwersytecie wpisy na Wydział teologiczny, które potrwają do 20 b. m. Po upływie tego terminu metropolita wyda swe zarządzenie, co do przyjęcia alumnów do seminaryum z III. i IV. roku i co do wymierzonych kar awanturnikom.

Dumnym powinien być prezes Koła polskiego i krakowski prezydent-poseł Dr Leo, bo w jego obronie — w sprawie głośnego artykułu w „Neue Freie Presse" — stanęli ukraińcy. A tem bardziej dumnym, że to poraz pierwszy zdarzyło się, aby polakożercze i hajdamackie „Diło" stanęło po stronie prezesa Koła polskiego! Takiego sukcesu z pewnością nie spodziewał się Dr Leo w chwili, gdy prosił starą żydówkę z Fichtegasse o zamieszczenie swego artykułu, która, taka „Mädchen für alles", już niejednokrotnie swemi staremi zębami na życzenie ukraińców szarpała polskie społeczeństwo. Toteż obecnie będzie musiał Dr Leo odwdzięczyć się żydowskiej „N. Fr. Presse" i ukraińskiemu „Diłu", a potemu znajdzie dobrą sposobność — jak twierdzą lwowscy ukraińcy — przy forsowaniu stworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Chcąc być konsekwentnym, Dr Leo powinien zamieścić także artykuł w „Dile" i to w odpowiedzi na pytanie, jakie wczorajsze „Diło" do niego wystosowało, odnośnie do artykułu w „N. Fr. Presse". Mianowicie czytamy końcowy ustęp taki:

„Zwracamy uwagę na cenne przyznanie prezesa Koła polskiego, że podstawą klucza do podziału sumy, przyznanej państwem na cele ludowego szkolnictwa, pomiędzy poszczególne koronne kraje powinna być liczba ludności. Co sprawiedliwe ze względu na kraje, tak samo sprawiedliwe ze względu na narodowości. Dlatego pytamy prezesa Koła polskiego, czy tak samo uważa za sprawiedliwe, aby Sejm galicyjski ową sumę, jaką wydaje na ludowe szkoły, rozdzielał na polskie i ruskie ludowe szkoły odpowiednio do liczby polskiej i ruskiej ludności?"

Dr Leo ogłosić więc winien teraz artykuł w „Dile" jako odpowiedź na postawione pytanie. Kto jest współpracownikiem „N. Fr. Presse", może pisać i do ukraińskiego „Diła". (*d*).

Rada m. Krakowa.

(Przedostatnie posiedzenie budżetowe).

Po otwarciu posiedzenia przez wiceprezydenta Dra Szarskiego przed porządkiem dziennym referował wiceprezydent Sare sprawę konkursu na fasadę budynku poszpitalnego, który ma być przeznaczony na Muzeum Narodowe. W najbliższych dniach budynek ten zostanie przez kraj oddany miastu. Wiceprezydent przedkłada Radzie nagły wniosek o uchwalenie kredytu 3000 koron na rozpisanie konkursu na tę fasadę. Nagród będzie dwie, pierwsza wynosić ma 2000 K, druga zaś 1000 K. Do sądu konkursowego mają być zaproszeni prez. Leo, radcy miejscy Beringer, Peroś, Meus, Romanowski, kons. Tomkowicz, kier. Hendel, delegat krakowskiego Koła architektów, delegat Koła technicznego, radca budown. Zawiejski i dyr. Kopera. Do konkursu stawać mają tylko architekci krakowscy.

Po uchwaleniu nagłości r. m. X. Dr Caputa zwrócił uwagę, że ograniczenie konkursu tylko do architektów krakowskich nie jest może odpowiednie, zwłaszcza, jeśli chodzi o Wawel. Należałoby może ramy konkursu rozszerzyć o tyle, aby wszyscy architekci narodowości polskiej w nim mogli brać udział. Zapatrywanie to poparł r. m. Dębicki.

W głosowaniu uchwalono propozycye, przedstawione przez wiceprezydenta Sarego, który ograniczenie konkursu uzasadnił tem, że chodzi o przyspieszenie sprawy i nierozszerzanie kosztów (!) konkursu.

O grunta poforteczne.

R. m. Peroś przedstawił wniosek nagły w sprawie częściowych zmian punktów kontraktów co do sprzedaży i zabudowania gruntów pofortecznych. Mowca domaga się, aby ze względu na obecne trudne warunki finansowe, termin obowiązku zabudowania gruntów pofortecznych przedłużyć do czterech lat.

R. m. Daszyński sprzeciwił się nagłości wniosku, uważając słusznie, że sprawa ta powinna być przedtem traktowaną przez komisyę gruntów pofortecznych. Mimo to nagłość wniosku przyjęto.

R. m. M. Starzewski stawia wniosek o przedłużenie terminu licytacyi do 1 czerwca.

W głosowaniu uchwalono wniosek radcy Dra Starzewskiego, a wniosek r. m. Perosia został przekazany komisyi dla gruntów pofortecznych.

Woda dla Podgórza.

Wiceprez. Sare przedstawił przebieg rokowań między Krakowem i Podgórzem. Rokowania te pierwotnie się rozbiły. Rada m. Podgórza po przeprowadzeniu odpowiednich studyów postanowiła wybudować własny wodociąg za 1,200.000 K. Wobec tej uchwały komisya wodociągowa krakowska, zdając sobie sprawę z tego, że przy ewentualnem przyłączeniu Podgórza do Krakowa trzeba będzie przejąć znaczny dług, po ponownem rozważeniu sprawy wystąpiła po raz drugi wobec rady m. podgórskiej z propozycyą zaopatrywania Podgórza w wodę z wodociągu krakowskiego. Rokowania z początku szły oporem. Podgórze domagało się między innemi sprawami petryfikacyi na kilka lat wysokości podatku wodociągowego wynoszącego 4 proc. Tego Kraków przyjąć nie mógł. Podgórze i tak robi dobry interes, gdyż w razie zaprowadzenia własnego wodociągu podatek byłby wynosił 9—10 proc. Zgodzono się w czasie układów na to, aby w razie gdyby gmina krakowska kiedykolwiek miała wykorzystać wodę z Pychowic, gdzie miał być budowany wodociąg podgórski, to zwróci się Podgórzowi koszta badań na tym terenie przeprowadzonych.

Również przyznano Podgórzowi prawo do zwrotu ceny kupna za grunt pod zbiornik w Podgórzu. Wiceprezydent stwierdza, że o interesie zyskownym ze strony Krakowa

30 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Przyjaciel jego wzywał go do powrotu, donosząc mu jednocześnie, że nie pozostanie dłużej w kolonii.

„Mam nadzieję, że sprzedałeś korzystnie swoją perłę—pisał w końcu— będziesz więc mógł rozwinąć teraz szerzej swój interes, a może nawet powrócić do Anglii, jak tego pragnąłeś. Co do mnie, cieszyć się będę waszem szczęściem, ale nie zastaniesz mnie już w chwili twego powrotu. Nie staraj się mnie odszukać, wolę odjechać bez pożegnania, w ten sposób rozstanie nasze będzie mniej przykre".

Tknięty złem przeczuciem, Ellison postanowił wracać natychmiast. Nie umiał już wystawić sobie życia bez tkliwej i bezinteresownej przyjaźni Murkarda. Miał nadzieję, że zastanie go jeszcze i zdoła nakłonić do zmienienia zamiaru.

Pospieszył też do portu i zajął miejsce na małym przewozowym statku, którym dopłynął bez przeszkód do swojej wyspy. Pozostawało mu już tylko przeprawić się przez kanał.

Dopływając do brzegu, gdzie witał go zazwyczaj Murkard, ujrzał tylko Jerzego Mertona, który powiewał do niego przyjaźnie kapeluszem.

— Gdzie jest Murkard? — zapytał go Ellison, wyskoczywszy na brzeg.

— Nie wiem, pański przyjaciel jest zawsze bardzo tajemniczy. Widywaliśmy go bardzo niewiele ja i pani Ellison. Ale oto i ona nadchodzi.

Ellison powitał żonę z pewnym przymusem. Obawiał się rozpoczynać z nią rozmowy o czarnej perle. Dopytywał też wszystkich o Murkarda, ale wówczas Inny Rhotona oświadczył mu, że jeszcze wczoraj w nocy przewiózł go na drugą stronę kanału.

Merton, widząc go zakłopotanym, dopytywał go troskliwie o powody zmartwienia i dokazał tyle, że Ellison opowiedział mu historyę zamienionej perły.

Merton okazał mu wiele współczucia a przytem gotowość pomagania mu w poszukiwaniach.

— Miałem już co prawda zamiar opuścić waszą wyspę — rzekł — ale doznawszy od państwa tyle gościnności, nie chciałbym okazać się niewdzięcznym. Nie odjadę też, dopóki nie dowiemy się czegoś o skradzionej perle. A teraz pozwól pan dopomódz swej pamięci. Kto prócz pana wiedział o tym klejnocie.

— Nikt prócz Murkarda i mojej żony.

— W takim razie wezwać musimy pańskiego przyjaciela do wspólnej narady.

— Niema go, wyjechał stąd wczoraj jeszcze.

— Oddalił się zapewne na czas krótki?

— Nie — pożegnał mnie listem w którym donosi mi, że odjeżdża na zawsze. Jestem pewien jednak, że nie wytrwa w tem postanowieniu i powróci do nas prędzej czy później.

— Wyjechał i to w takiej chwili, powtórzył Merton z namysłem. Na czole jego zarysowała się zmarszczka, zdawał się coś usilnie rozważać.

— Panie Ellison, rzekł, przystąpię do niemiłego przedmiotu i może nie darujesz mi pan tego co powiem, ale sumienie nie pozwala mi milczeć dłużej. Powiedz mi pan, jak dawno znacie się z Murkardem.

— Od trzech lat przeszło.

— Czy tak? Ja zaś znam go od najwcześniejszej jego młodości. Nie mówiłem o tem panu wcześniej, gdyż prosił mnie, aby nie zdradzać jego tajemnicy.

— Ja też nie chcę o niej nic wiedzieć, proszę przestań pan, przerwał Ellison.

— Nie wymienię panu nawet jego nazwiska, które mówiąc nawiasem jest jednem z najstarożytniejszych w angielskiej arystokracyi. Wspomnę tylko parę słów o przyczynie, która zawiodła go na to dalekie wygnanie. — Ellison opierał się coraz słabiej przekonywującej wymowie Jerzego Mertona, który ostatecznie pokonał jego skrupuły.

— Salezy Murkard, rzekł, bo szanując jego drażliwość, nazywać go nie będę prawdziwem jego nazwiskiem, rozpoczął życie pod najpomyślniejszemi wróżbami. Był on świetny, bogaty, nosił znakomite nazwisko i poszukiwanym był w najwyższych towarzystwach, ciesząc się wielkiem powodzeniem, pomimo lekkiego kalectwa, które dodawało mu nawet oryginalności w oczach pięknego świata. Otwierała się przed nim świetna karyera polityczna i z czasem miał zostać dziedzicznym parem w Izbie lordów. Stał jednem słowem na wyżynach. Tem głębszym był też jego upadek.

— Biedny Murkard, zauważył Ellison. — Musiała go spotkać jakaś katastrofa bez jego winy.

— Wydawał po prostu za wiele i był obciążony długami. A gdy ojciec odmówił mu pomocy — użył sposobu — nie wiem doprawdy jak nazwać jego postępek. Przywłaszczył sobie cudze klejnoty.

— Wybacz pan, ale nigdy w to nie uwierzę, przerwał mu Ellison.

— Poczekaj pan, niech skończę. Klejnoty te należały do jednej z dam najwyższego towarzystwa, osoby bardzo pięknej, na której życzliwość mógł liczyć. Dama owa dałaby mu je zapewne dobrowolnie, gdyby tego od niej zażądał. Na nieszczęście, przyciśnięty potrzebą, zabrał je w jej nieobecności, nie porozumiawszy się z nią poprzednio. Dama powróciwszy do domu, nie znalazła swych klejnotów i zawiadomiła niezwłocznie policyę. Pokojowa jej, która widziała Murkarda wchodzącego do sypialni swej pani, zeznała to wobec policyi. Zarządzono poszukiwania i znaleziono klejnoty w jego torbie podróżnej, w chwili właśnie, gdy wyjeżdżał z nimi na ląd stały, gdzie je chciał spieniężyć.

Sprawa rozgłosiła się. — Opinia publiczna bywa w takich razach bardzo surowa, a prawo nieubłagane, to też Murkard osądzonym został jak pospolity złodziej. — Przyznał się zresztą sam do winy i odsiedział karę;— poczem nie zostawało mu nic innego, jak zniknąć z Anglii.

Ellison słuchał zrazu cierpliwie, ale w końcu nieufność, a nawet oburzenie ogarnęły go.

— Wszystko to jest kłamstwem — zawołał.

— Wybacz pan — widzę, że jesteś zbyt poruszony, aby osądzić trzeźwo znaczenie swoich słów. Zwracam jednak uwagę pańską, że jestem człowiekiem honoru i nie pozwolę się obrażać.

— Ależ to niemożliwe — powtarzał Ellison. Murkard jest uosobieniem szlachetności i delikatności uczuć. Rozumiem, że mógł zaciągać długi, że popełnił szaleństwo. Ale żeby miał okradać kobietę, którą kochał i uważał to za środek ratunku, w to nigdy nie uwierzę. Wiem przecie, jaką cześć on żywi dla kobiet — jak jest rycerskim i bezinteresownym.

— Zapominasz pan o jego nieszczęśliwym nałogu. Uwielbiał on zawsze kobiety i pragnął ich miłości — ale niedowierzał sobie z powodu swej ułomności. — Ta wątpliwość doprowadzała go nieraz do rozpaczy.

Z tego też powodu pozwalał sobie już wtedy nadużywać trunków, szukając w nich zapomnienia. — Był też prawdopodobnie nieprzytomny w chwili, gdy popełnił szalony ten i nierozsądny czyn.

Ellison nie zaprzeczał już, argumentacya Mertona zaczęła go przekonywać.

— A teraz, mówił ten dalej, zważ pan, że co się stało pierwej, powtórzyć się mogło raz drugi. Wszakże on jeden posiadał klucz od skrytki, w której znajdowała się pańska perła. Był chory, prawie w gorączce, widok klejnotu podziałał na jego skołatany umysł. Nie był w stanie oprzeć się pokusie, zabrał perłę, zastawił ją, lub sprzedał, nie zdając sobie sprawy z tego co robi. Gdy przyszedł do siebie rozpacz i wyrzuty sumienia pchnęły go do ucieczki. Na pańskiem miejscu starałbym się go odszukać, a może wszystko da się jeszcze naprawić.

— Tak też zrobię panie Merton. Zrobię to natychmiast — zawołał Ellison, zupełnie już prawie przekonany. Bo też zachowanie się Murkarda w ostatnich czasach, a zwłaszcza gorączkowe jego majaczenia zgadzały się dziwnie z tem, co wnioskował Merton. Bądź co bądź Ellison chciał widzieć w tem raczej nieszczęście niż winę przyjaciela.

— Zwracam jednak uwagę pańską—rzekł mu jeszcze Merton, że wszystko co powiedziałem, jest tylko przypuszczeniem, którego nie podaję wcale za pewnik.

Ellison nie zwlekając, wybiegł z biura, w którem odbywała się ta rozmowa i pospieszył na wybrzeże. Sam zepchnął czółno na wodę i wiosłując energicznie przybył wkrótce na drugą stronę kanału. Udał się najpierw do hotelu Zjednoczonych narodów, w którym zatrzymywali się zwykle obaj z Murkardem. Nie było go tam jednak. — Zwiedził następnie wszystkie bary, restauracye i najpośledniejsze nawet szynkownie, dzień cały zeszedł mu na tych poszukiwaniachh. Wreszcie pod wieczór spotkał znajomego rybaka, który powiedział mu, że widział Murkarda, stojącego na wzgórzu górującym nad przystanią, zwaną perłową. Było to, to samo miejsce, na którem spędzili niegdyś noc, przed pamiętną swą wyprawą do kolonii Edyty. Murkard udał się tam prawdopodobnie, chcąc raz jeszcze pożegnać zdaleka cichą stacyę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie ma na razie mowy, gdyż koszt budowy wodociągu wyniesie około 500 tysięcy kor.

W myśl tych wywodów przedłożył wicepres. Sare szereg wniosków dotyczących kredytu pół mil. kor. na budowę wodociągu podgórskiego, oraz prawo do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej na potrzebę rozszerzenia wodociągu krakowskiego, którego koszt osobno został przez komisyę wodociągową obliczony na 700.000 K. Wnioski przyjęto.

Dalsza dyskusya budżetowa.

Następnie przeszła Rada do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej szczegółowej.

Przy dziale VII. budżetu r. m. Federowicz Tadeusz uzasadnił następującą rezolucyę:

> Wzywa się magistrat, aby zwrócił się do dyrekcyi szkół średnich i niższych z prośbą o wpajanie w młodzież szkolną poczucia obowiązku poszanowania dobra publicznego i urządzeń gminnych, a w szczególności pouczanie jej o znaczeniu, jakie mają dla zdrowia ludności ogrody, plantacye i skwery w mieście, tak znacznym kosztem przez gminę utrzymywane.

Dział i rezolucyę uchwalono.

P. Daszyński w obszernem przemówieniu poruszył sprawę zakładu p. Żurowskiej. P. Daszyński podniósł, że p. Żurowska zawiniła ogromnie wobecnej epidemii ospy, już bowiem, gdy w jej zakładzie kilka wypadków ospy rozpoznano, jedno chore na ospę dziecko wraz z drugiem dzieckiem (i bieliznę chorego na ospę) odnieść kazała do szpitala św. Ludwika. Ponieważ pani Żurowska tak zlekceważyła ogólne względy sanitarne, wnosi mowca, aby skreślić projektowany dla jej zakładu zasiłek w kwocie 300 K. Dalej zwrócił mowca uwagę na agitacyę ks. Piksy przeciw szczepieniu, która jest bardzo szkodliwą.

R. m. X. Dr Caputa zauważył, że pani Żurowska bezwarunkowo zawiniła z powodu nieświadomości, zawiniły jednak znacznie więcej organa, które wydały zarządzenia sanitarne, a przeprowadzenia ich nie dopilnowały. Wkońcu mowca domagał się roztoczenia opieki nad zakładem p. Żurowskiej pod względem lekarskim i kierunku wychowania dzieci; popierał jednak wniosek komisyi, aby zakładowi udzielić subwencyi. Co do agitacyi X. Piksy nie sądzi mowca, aby mogła ona być brana na seryo.

Fizyk m. Dr Janiszewski stwierdził, że słowa p. Daszyńskiego odnośnie do p. Żurowskiej są zupełnie prawdziwe i zaznaczył, że przez jej postępowanie niebezpieczeństwo rozwleczenia ospy groziło całemu miastu. Mowca sądzi, że należałoby zagrozić p. Żurowskiej odebraniem subwencyi, jeżeli nie podda się ściśle warunkom opieki ze strony władz sanitarnych. Co do odezw X. Piksy przeciw szczepieniu, to jednak są one szkodliwe; w czterech gminach niedaleko Krakowa od kilku lat nikt z mieszkańców nie dał się szczepić. Należałoby, aby księża z ambon wykazywali ludności potrzebę szczepienia i przedstawiali zgubne agitacye X. Piksy.

R. m. Dr Pareński wskazał na wielką liczbę opuszczonych dzieci i małoletnich przestępców i żądał subwencyi na utworzenie warsztatów w Zakładzie Brata Alberta. Następnie proponował nabycie odpowiedniego terenu i przeniesienie tamże zakładów dobroczynnych.

R. m. X. Dr Caputa sądzi, że należy się zastanowić na tem, czy nie byłoby korzystniej oddać opuszczonych chłopców do Pawlikowic, zamiast stwarzać nową instytucyę. Im instytucyi więcej tem zarząd droższy, a zakłady nasze cierpią na brak dostatecznych funduszów.

Już w zeszłym roku przy budżecie żądał mowca centralizacyi w akcyi dobroczynnej, nadto nabycia za miastem folwarku i zbudowania tamże odpowiednich schronisk dla biednych i opuszczonych, w tym kierunku postawił wnioski, które Sekcya IV miała przedstawić Radzie. Za te wnioski spotkał mowcę zarzut braku miłosierdzia, a na zgromadzeniach mówiono, że chce biednych przenieść za miasto do ogrodzeń koszarowych. Gdy dzisiaj przewodniczący Sekcyi przedkłada te wnioski Radzie, chociaż spóźnione, mowca je gorąco popiera.

W głosowaniu rezolucye i sam dział przyjęto.

Przy dziale X. przyznano subwencyę 800 kor. dla Tow. kolonii letnich dla pracownic na wniosek r. m. dyr. Szatkowskiego.

Przy dziale XII (oświata) r. m. Daszyński poruszył sprawę Muzeum w Rapperswilu i domagał się wstrzymania wypłaty subwencyi, aż do wysłuchania sprawozdania dyr. Kopery. Prez. Dr Leo wyjaśnił, że na jego zarządzenie wstrzymano już wypłatę na rok bieżący.

R. m. X. Dr Caputa żąda kontroli nad stowarzyszeniami, które gmina subwencyonuje. Doszło do wiadomości ogółu, że stowarzyszenia oświatowe wspierane przez gminę, powołują do pracy prelegentów, którzy zamiast pouczać, szerzą niezdrową agitacyę. Prelegentom tym obce gminy odmawiają nawet sal na odczyty. Takich instytucyi gmina subwencyonować nie może, bo grosz publiczny należy wydawać tylko na cele przez ogół uznane. Mowca stawia dwa wnioski:

Rada m. uchwala:

1) udzielać subwencyi tylko tym Towarzystwom oświatowym, których prelegenci mają na celu wyłącznie naukę i oświatę, a nie używają katedry do agitacyi społecznej lub politycznej;

2) udzielić Muzeum etnograficznemu w Krakowie 200 kor. subwencyi.

Po przemówieniach r. m. Judkiewicza i Nowaka posiedzenie odroczono.

Secesya z teatru krakowskiego.

(Dyskusya w Radzie miejskiej).

Tłumna emigracya artystów z teatru miejskiego była wczoraj przedmiotem dyskusyi w Radzie miejskiej. Prezydent Dr Leo zawiadomił, że komisya teatralna otrzymała wiadomość od dyr. Solskiego, iż kilku artystów i artystek ma zamiar przenieść się do Warszawy. Zarazem zapewnił dyrektor Solski, że w myśl umowy postara się do dnia 1 czerwca o odpowiednie siły aktorskie. — Komisya teatralna przyjęła to do wiadomości, zawiadomiła jednak dyr. Solskiego, że stan teatru w tym roku komisyę nie zadawalnia. Szczegółowe sprawozdanie zostanie przedłożone Radzie w czerwcu. Dyr. Solski jest oficyalnie zawiadomiony o tem, że musi obecne stosunki zmienić na lepsze. W razie, gdyby starania dyrekcyi nie wydały odpowiednich rezultatów, to komisya skorzysta ze swych praw.

Dyr. Solski zawiadomił komisyę, że pozyskał p. Wysocką na cztery miesiące. Komisya w zasadzie uchwaliła, że nie uważa za stosowne, aby dyrekcya angażowała aktorów na czas krótki, ale na cały sezon.

R. m. Gertler podniósł, że powodem usuwania się artystów z teatru krakowskiego są wyłącznie tylko wewnętrzne stosunki w teatrze. Zarazem uważa za najodpowiedniejsze, aby teatr został umiastowiony.

R. m. Daszyński zauważył, że należy pamiętać jeszcze o ludziach w teatrze najciężej pracujących, tj. o służbie teatralnej. We wnętrzu teatru jest wiele brudu — nie radzę dlatego chodzić radcom miejskim za kulisy...

Wiceprez. Szarski. Dlatego trzeba teatr umiastowić...!

Głosy. A pan był za kulisami?

R. m. Daszyński. Nie — i wam nie radzę.

R. m. Konopiński poruszył sprawę założenia i utrzymania teatru ludowego.

Straszna katastrofa okrętowa.

Przyczyny.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa straszna katasrofa na morzu, jakiej nie pamiętają dzieje ludzkie, spowodowaną została przez to, że „Titanic“ podczas nocy płynął całą siłą pary, pomimo, że dowódca statku, kapitan Smith, powinien był wiedzieć, iż natrafił na olbrzymie pływające pole lodowe, o którem już sygnalizowały inne statki, tamtędy przepływające dług. 115, a szer. 60 klm.

Kapitan Smith, cieszący się opinią dzielnego marynarza, rozpoczynając pierwszą podróż „Titanica“, był podobno dość podnieconym nerwowo. I tak. bardzo niedawno temu miał on, jako komendant „Olympic“ — statku mało co mniejszego, niż „Titanic“ — bardzo niemiły wypadek, bo „Olympic“ zderzył się w porcie Southampton z krążownikiem „Hawke“. Zderzenie to nie miało wprawdzie poważniejszych skutków, jednakże dla kapitana było bardzo niemiłym „incydentem“. Otóż wtedy, gdy kapitanowi Smithowi powierzono komendę „Titanica“ postanowił on widocznie pobić swój własny rekord szybkości, jaki zdobył na „Olimpicu“. Jechał więc, bez względu na owo pole lodowe, z całą szybkością, na jaką mu pozwalały olbrzymie maszyny „Titanica“.

Nieraz już zwracano uwagę na niebezpieczeństwo, grożące statkom pasażerskim w drodze między Europą a Stanami Zjednoczonymi, właśnie z powodu tej nierozumnej emulacyi między pojedyczemi towarzystwami przewozowemi, które dla interesu i reklamy zniewalają kapitanów swych statków do waryackiej wprost jazdy, byle tylko uzyskać rekord nad przeciwnikiem.

Powodem zaś, że katastrofa na punkcie straty w ludziach przybrała tak przerażające rozmiary, jest ta fatalma okoliczność, że statki, wezwane telegrafem bez drutu przez „Titanica“, a mianowicie „Virginian“, „Carpathia“, „Olympic“ i „Parisian“ przybyły z powodu swej odległości za późno z pomocą. Dalej — o ile można wnioskować z bardzo jeszcze niedokładnych wiadomości o szczegółach katastrofy — brak, względnie mała ilość przyrządów ratunkowych, stał się przyczyną, że tak niewielka stosunkowo ilość pasażerów z „Titanicu“ się uratowała.

Przebieg katastrofy.

Statki, spieszące z pomocą „Titanicowi“, którego telegrafista do ostatniej chwili wytrwał na stanowisku, przejmowały jego telegramy iskrowe. Kapitan jednego z tych statków telegrafował: Słyszę sygnały alarmowe z okrętu „Titanic“:

Godz. 10 m. 25: „Titanic“ donosi, że część przednia okrętu nacbyła się.

Godz. 10 m. 30: Uzyskałem połączenie z okrętem „Virginian“ i doniosłem mu, że potrzebuję szybkiej pomocy.

Godz. 10 m. 36: „Titanic“ donosi, że kobiety, znajdujące się na okręcie, umieszczono na łodziach ratunkowych i prosi „Olympic“ o przysłanie dalszych łodzi ratunkowych.

Telegrafista z Cap Race donosi, że „Titanic“ dawał bez przerwy sygnały alarmowe, z czego wnosi, że telegrafista „Titanica“ okazał nadzwyczaj zimną krew. Telegrafista ten, nazwiskiem Philipps, zawiadomił też swoją rodzinę, że „Titanic“ jest tak zbudowany, że nie może zatonąć, nie powinni zatem bać się o jego los.

Ostatnia depesza o godz. 2 m. 20 donosi, że okręt „Titanic“ pod 141 stopniem szerokości północnej i 50 stopniem długości zachodniej zatonął.

Stacye telegrafu bez drutu na wybrzeżu amerykańskiem starały się ubiegłej nocy wejść w kontakt z okrętami, które pospieszyły z pomocą okrętowi „Titanic“. Wiadomość, jaką otrzymano, donosiła, że pierwszy okręt, który przybył na miejsce katastrofy, mógł jedynie stwierdzić, iż „Titanic“ zatonął w cztery godziny po zderzeniu z górą lodową. Zastał on na powierzchni morza tylko łodzie z pasażerami i szczątki okrętu.

Zaznaczamy przytem, że zderzenie się „Titanica“ z górą lodową nastąpiło w niedzielę, 14 b. m., o g. 10 m. 20 w nocy.

Sceny dantejskie

rozgrywały się na nieszczęsnym statku od chwili jego zderzenia się z lodami, aż do czasu, gdy poszedł na dno. Podróżni, którzy po większej części już spali, wybiegli półnago na pokład, gdzie rozpoczęła się zażarta walka o łodzie ratunkowe. Za miejsce w łodziach ofiarowywano olbrzymie sumy. Łodzie formalnie licytowano. Niektórzy ofiarowywali cały swój majątek, aby tylko ocalić życie. Wiele łodzi ratunkowych z powodu bójek między podróżnymi, wywróciło się i wielu podróżnych znalazło w ten sposób śmierć w morzu.

Ofiary katastrofy.

Między ofiarami katastrofy „Titanica“ znajduje się znany i ceniony literat William Stead, zasłużany bardzo koło idei pokoju, pułkownik milioner Astor, adjutant Tafta major Butt, oraz kapitan okrętu „Titanic“ Smith. Żona milionera Astora ocaliła się.

Nie wiadomo nic o losie milionerów Vanderbildta i Straussa, którzy również na tym okręcie się znajdowali. Majątek milionerów, którzy jechali na „Titanicu“, obliczają dzienniki amerykańskie na dwa i pół miliarda franków.

Ogółem zginąć miało skutkiem niedzielnej katastrofy 1683 osób, w czem przeszło 600 osób załogi.

Straty materyalne.

Wedle doniesienia z Londynu, szkody materyalne, spowodowane katastrofą „Titanica“, są olbrzymie. — Do obliczenia tych szkód służy następujące zestawienie:

Wartość okrętu	64	mil. fr.
Kosztowności, jakie się znajdowały na okręcie	120	„ „
Papiery wartościowe	250	„ „
Towary	100	„ „
Przesyłki pocztowe	5	„ „
Razem	539	mil. fr.

Do tego dołączyć należy szkody, jakie poniosą różne Towarzystwa ubezpieczeń, w których był ubezpieczony okręt, podróżni i towary.

„Times“ podaje, że na okręcie „Titanic“ znajdowały się następujące zapasy żywności: 75 000 funtów mięsa, 35.000 jaj, 25.000 sztuk drobiu, 40 ton kartofli, olbrzymia ilość mleka i cukru, 10.000 funtów jarzyn, 12.000 flaszek wód mineralnych i 16 000 flaszek piwa i wina.

Z towarów znajdowało się na „Titanicu“ 50.000 worków kawy, tyleż skrzyń herbaty i bardzo wiele kosztowności. Jedna podróżna pierwszej klasy oddała kapitanowi przy wsiadaniu na okręt do przechowania kosztowności za 3 mil. fr.

„Titanic“ był ubezpieczony na 58,750.000 franków, w czem nie są objęte prywatne ubezpieczenia. — Budowa okrętu kosztowała 1,250.000 funt. szt.

Ocaleni.

Do tej chwili ilość osób ocalonych z „Titanica“ z całą pewnością nie jest znaną. Wiadomo tylko tyle, że statek „Carpathia“ znajduje się w drodze do Nowego Jorku z 868 pasażerami okrętu „Titanic“, przeważnie kobietami i dziećmi. Zachodzą poważne obawy o los reszty pasażerów i załogi.

Według doniesienia z Montreal ocalało 675 pasażerów i 200 ludzi załogi.

Wśród ocalonych pasażerów okrętu „Titanic“ znajduje się prezydent szwajcarskiego Tow. bankowego pułkownik Simonins. Z faktu, że większość ocalonych z okrętu „Titanic“ stanowią kobiety, wnoszą, że do ostatniej chwili panowała na okręcie wzorowa dyscyplina wśród załogi.

Po katastrofie.

W całym świecie cywilizowanym los „Titanica“ wywołał niesłychanie przygnębiające wrażenie, oczywiście największe w Anglii i Stanach Zjednoczonych. W samym Nowym Jorku jest przeszło 1000 rodzin dotkniętych katastrofą. W Londynie panuje niesłychane oburzenie na towarzystwo „White Star Line“ (Linia Białej Gwiazdy), którego, jak wiadomo, własnością był „Titanic“, a które prawie przez 24 godzin zatajało wiadomość o katastrofie i puściło pierwszą wiadomość fałszywą, że podróżni są ocaleni. Towarzystwo usprawiedliwia się tem, że wiadomości, nadesłane przez poszczególne okręty, tak się pokrzyżowały, że wywołały nieporozumienie.

Dawniejsze katastrofy okrętowe.

Zbliżona rozmiarami do katastrofy „Titanicu“ katastrofa okrętowa, wydarzyła się w 1811 roku w pobliżu Jutlandyi przy spotkaniu się żaglowców: angielskiego „St. George“ i francuskiego „Defence“, zginęło wtedy bez mała 1400 osób. W roku 1859 zatonął angielski statek „Royal Charter“ z 446 podróżnymi i 18 milionami gotówki. W roku 1883 zatonęła niemiecka „Cimbria“ skutkiem zderzenia z innym parowcem, a z nią poszło na dno 400 osób. W rok później pod Gibraltarem zatonął parowiec włoski „Utopia“ z 574 pasażerami. Dalej zatonęły statki: hiszpański „Reina Regente“ w 1895 r. z 401 i niemiecki „Elbe“ z 352 a wkrótce potem francuski „La Bourgogne“ z 400 pasażerami.

Największą jednak katastrofą ostatnich czasów było zatonięcie skutkiem pożaru nowojorskiego parowca „General Slocum“ — przyczem zginęło 1.200 osób, przeważnie dzieci, które wybrały się na wycieczkę.

Podróżni.

Według wykazu Tow. „White Star Line“, na pokładzie „Titanica“ znajdowało się 330 podróżnych I-ej klasy, 300 II-ej klasy, 755 III-ej klasy i 900 ludzi załogi. Wśród podróżnych znajdowali się: J. J. Astor, prezes kolei Grand Trunk; Ismay, prezydent Towarz. „White Star Line“; hrabina Rothes, znany publicysta angielski William Stead; bankierzy: Guggenheim, Wiedener, Strauss i wielu innych bogaczów amerykańskich.

„Titanic“ nie miał pełnej ilości podróżnych, gdyż był on obliczony na pomieszczenie 5 000 osób, oprócz załogi, która liczyła blisko 900 osób.

Góry lodowe.

Zazwyczaj dopiero w maju lub czerwcu północny ocean Atlantycki roi się od gór lodowych i kier, oderwanych od olbrzymich podbiegunowych pól lodowych i unoszonych przez prądy morskie ku południowi. Pod wpływem cieplejszej wody, góry te topią się powoli od spodu i przewracają, tak, że wystają nieznacznie nad powierzchnią morza, sięgając natomiast czasem kilkudziesięciu stóp pod wodą, zanim nie stopią się zupełnie. Góry takie grożą wielkiem niebezpieczeństwem okrętom. Zwykle, w razie mgły lub ciemności nocnych, bliskość ich stwierdzić można przez częste zanurzanie w morzu termometru, woda bowiem ochładza się znacznie w bliskości takiej masy lodowej, a na to prawdopodobnie kapitan Smith zamało zwracał uwagi.

TEODORA SOŁŁOHUBA.

Nic z tego nie wyniknęło.

Siedzieliśmy na balkonie willi Iwana Stepanycza Mołodiłowa, popijając herbatę z rumem i słuchając opowiadań naszego gospodarza. Nie graliśmy w karty. Nieźleby to było na świeżem powietrzu w cieniu brzózek zagrać parę roberków, ale takie już towarzystwo się dobrało, że żadnej gry nie dało się złożyć. Nasz gospodarz był gadatliwy, słuchaliśmy go, a on opowiadał różne wydarzenia, pokręcając długie siwe wąsy i bystro spoglądając, żywemi jeszcze oczyma. Mówił:

— Ja, ruski człowiek, żadnych tam dwuznaczników nie rozumiem, według mnie: zamyśliłeś co uczynić, rób zaraz, a nie możesz, to i nie zaczynaj.

— Ma się rozumieć — potwierdził otyły sangwinik Sabielnikow — chwytaj byka wprost za rogi!

— Właśnie, za rogi. Opowiem wam kilka wydarzeń z mego życia, a sami się przekonacie, jak to umieliśmy dawać sobie rady.

Iwan Stepanycz zamyślił się, wytarł łysinę czerwoną chustką i zaczął opowiadać:

— Było to w epoce niewinnej młodości. Miłe to były czasy! Obili nieraz jak żydowską szkapę, a jednak nie brakło i przyjemności.

— Wyobrażam sobie! — mruknął żółciowy Jeżewikin.

Gospodarz spojrzał surowo na niego i ciągnął dalej:

— Kształciłem się w kadeckim korpusie. Zakład był znakomity, znany w całej Rosyi. Rzeczywiście nie brakło tam dzielnych ludzi na swoich stanowiskach i dyrektor i reszta zwierzchności. Ani sposób ukryć coś przed nimi, poznają łotry po oczach, że coś nie tak... no i zaraz, wiadomo...

— Wojskowa nagana — podpowiedział, mrugając na gospodarza Sabielnikow.

— A właśnie. Karmili przy tem tak, że i wspomnieć niemiło. Ale najbardziej dogryzł nam jeden z nauczycieli — i to jeden z mniej ważnych, młodziutki, jadowity był taki, że niech Bóg zachowa! Nauczysz mu się lekcyi na pamięć, a przecie na czemś wyłapie, zbałamuci, rób co chcesz! I zaraz przylepi ci zero. Tak apetycznie kreślił te zera, jakby kieliszek wódki łykał.

— Bydlę! — zamruczał Jeżewikin.

— A czem najwięcej nam dokuczył, — ciągnął dalej Mołodiłow, — to tą swoją cichością: mówi, kanalia, łagodnie, głosu nigdy nie podniesie, a po jego lekcyi, nie pięciu, to dziesięciu z nas dostanie w skórę. Cierpieliśmy, cierpieliśmy, wreszcie postanowiliśmy się zbuntować. Muszę się przyznać, że to ja byłem inicyatorem tej sprawy. Postanowiliśmy na najbliższej godzinie drzwi dobrze zamknąć i jego, gadzinę, zbić co się zowie. Wszystko jak należy przygotowaliśmy, nawet i repetycyę zrobiliśmy i czekamy. Przyszła oznaczona godzina Siedzimy, możecie sobie wyobrazić, bladzi, zdecydowani, w drzwi wpatrzeni. Zrobiło się tak cicho, jak jeszcze nigdy nie bywało. I nagle, w korytarzu słyszymy jego kroki, jego chód taki lekki. Wszyscy, czy uwierzycie, zadrżeliśmy, wszyscy zacisnęliśmy pięście, wszystkim, rozumiecie, dość już zalał sadła za skórę. Wszedł, taki fertyczny, uśmiechnięty, w surduciku obcisłym. Wszyscy jak jeden mąż, skoczyliśmy na równe nogi. Iwan Stepanycz umilkł i obrzucił nas gniewnem spojrzeniem.

— Cóż dalej? — zawołaliśmy niecierpliwie.

— No, i wyobraźcie sobie — zakrzyknął Iwan Stepanycz, powstając z krzesła i prostując się bohatersko w całej swojej postaci — skoczyliśmy...

— No, no — zachęcał opowiadającego ciekawy młodzieniec Łabaznikow z niecierpliwością w głosie.

Iwan Stepanycz gniewnie spojrzał na niego i jakby z obrazą powiedział:

— No i nic z tego nie wyniknęło, stchórzyli, łotry.

Mołodiłow uderzył pięścią w drewnianą balustradę balkonu, gniewnie splunął do ogrodu i rozsiadł się wygodniej w swojem krześle.

Spojrzeliśmy po sobie i roześmialiśmy się.

II.

— Opowiem wam coś jeszcze — mówił dalej Iwan Stepanycz. — Służyłem już lat kilka i postanowiłem ożenić się. Ja nie lubię się długo namyślać, co postanowione, to i zrobione zaraz. I na starość taki jestem, a cóż dopiero wtedy, krew młoda, gorąca, sami wiecie.

— Któżby nie wiedział? — zaśmiał się wesoło Sabielnikow.

— Staliśmy z naszym pułkiem w mieście Berdyczowie, mała mieścinka, nic w niej znamienitszego niema. Nie wiem, jak teraz, może tam co i jest, ale wówczas zupełne, jak to mówią, „zachałuście“. Jednakowoż panien było dość. Wybrałem sobie jedną panienkę, Lenkę Rucześnikow i panna była pod każdym względem godna pożądania, no i posagu Pan Bóg nie poskąpił.

— A to rzecz główna? — zapytał Jeżewikin.

— Ma się rozumieć! Czyż nie tak? No, ale ja taki człowiek, że takie tam długie starania, zabiegi, to już nie dla mnie. Ja sobie po rusku, po prostu lubię działać. Ustroiłem się paradnie, najlepszy mundur i jazda oświadczać się! Jadę do nich i rozmyślam od kogo-by tu zacząć, od papy, czy od mamy, czy od samej panny? Ba! myślę, nie będę przecie żył ani z papą, ani z mamą, tylko z panną, od niej więc i zaczynać należy. No, mam racyę, czy nie?

— Masz pan racyę — zgodziliśmy się wszyscy.

— Zbliżam się do panny i bez żadnych tam figur, ani symboli tak walę: Uczyń mnie pani szczęśliwym, zostań moją żoną. No i wyobraźcie sobie tylko — nic z tego nie wyniknęło. Pokazało się, że już zaręczona z jakimś furfantem.

Wszyscy roześmieliśmy się głośno.

— Śmiejcie się, śmiejcie — z niezadowoleniem rzekł Stepanycz. A przecież obeszło się bez wszelkich wydrygansów, randek i tym podobnych błazeństw. Prędko i dobrze.

III.

— Miałem jedno jeszcze wydarzenie w swojem życiu. Byłem już dymisyonowany i mieszkałem w mieście Zabrycy, powiatowe miasteczko, z tych mniejszych. Opanowali nas kupcy, drą za wszystko potrójne ceny, niema mowy o żadnej konkurencyi. Słyszymy, że w innych miastach jakieś spółki spożywcze, jakieś składowe sklepy powstają. Zebraliśmy się, pogadali. Widzę jednak, że sprawa się wlecze, a ja żadnego mlamlania nie lubię: robić, to robić prędko, po rusku. Wypisałem z Pitra trzy tomy statutów, dobrałem sobie pięciu ludzi, takich samych niezlewków, jak i ja, zasiedliśmy do roboty, statucik skleili i zaprosiliśmy innych, aby szybko z tem skończyć. No, rozumie się, nowość każdego bawi, zebrało się ze stu ochotników, ludzi wszelakiej kondycyi. — Było z pięć posiedzeń, statut rozpatrzono dokładnie, przepisano na czysto, podpisano i posłano, gdzie należy.

— A wielu was jeszcze było na ostatniem posiedzeniu? — zapytał Jeżewikin.

— Zostało nas nie tak wielu, a jednak trzydziestu dwu ludzi podpisało statut na czysto, z zakrętasem.

— Z zakrętasem, co to znaczy? — zapytał z ciekawością Sabielnikow, uśmiechając się swoimi grubemi wargami.

— A to, mieliśmy jednego urzędnika z akcyzy, on się tak zawsze podpisywał, najpierw jakiś zawiły zakrętas sadzi, a potem dopiero nazwisko. I sam dyabeł nie pozna, gdzie tu początek, a gdzie koniec. Zuch był do tego. No i wyobraźcie sobie, zrobił zakrętasa, potem stchórzył. Nie, powiada, ja zaczekam. Mnie, powiada, jakoś nie uchodzi. Ja przecie w rządowej służbie, mogą coś wlepić za to z „góry“. Tak też zakrętas i został. No, ale i tak statut posłaliśmy. Wyglądało to, jak ozdoba nad pierwszym podpisem. Nie męczyli nas długo, przeszło coś dwa lata z górą, otrzymaliśmy nasz statut z powrotem z takim dodatkiem: „To i to należy zmienić, stosownie do miejscowych ustaw“. Zebraliśmy się znowu, zmienili, co nam wskazano, przepisali, podpisali i wysłali.

— A iluż was wtedy było? — zapytał Jeżewikin.

— Była nas zupełnie wystarczająca ilość: dwudziestu trzech ludzi, z dawnych dziewięciu i czternastu nowych.

— Nieźle! — wykrzyknął Jeżewikin.

— No i cóż! Jeden umarł, drugiego przenieśli gdzieindziej, trzeci niemiał czasu. Posłaliśmy i czekamy. Doczekaliśmy się, po trzech latach przysłano nam statut, zupełnie zatwierdzony. Cieszymy się. Urządziliśmy wypitkę taką, że w tydzień dopiero przyszliśmy do siebie i zebraliśmy się. Przyszło trzydziestu dziewięciu ludzi, a jeszcze ze stu ciekawych, popatrzeć. A potem, powiadają, to i my się przyłączymy. Wybrali komitet, prezesa. A tu widzę, trafili na takiego prezesa, któremubym i chustki do nosa nie zawierzył. No, jak się to wam podoba? Ale nic, milczę; wybrany ustawowo, wola większości, niema co i gadać. Jednakże myślę sobie: nie, takiemu panu, już ja swoich pieniędzy, swojej krwawicy, nie zaufam. No i wyobraźcie sobie, z całego tego naszego stowarzyszenia...

— Nic nie wyniknęło — przerwał Jeżewikin.

— Otóż tak! Udało się temu panu zebrać trzy udziały i te tegoż samego wieczora przepił.... — inni, to już wcale pieniędzy nie dali. Komitetowi kręcili się jeszcze tu i ówdzie: „dawajcie panowie — powiadają — wybierzemy innego prezesa“. Ale wszyscy się tylko opędzali: „już tam w swojej kieszeni, pieniądze najpewniejsze“ — powiadają.

— A pan Iwanie Stepanyczu? — zapytał Sobielnikow.

— A ja już zraziłem się. Jeżeli oni nawet nie wiedzą, kogo mają wybrać, to napluć mi na to wszystko. Zmiłujcie się, ja się dla nich trudziłem, napisałem, nakłopotałem, a oni wybierają nie mnie, a jakiegoś, przepraszam za wyrażenie, drania! Sami sobie winni, bez mnie to i nic z tego nie wyniknęło!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 45, zachód przypada o godzinie 6 minut 34 długość dnia godzin 13 minut 57.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Apoloniusza, pojutrze w piątek Wincentego.

Bardzo niedorzeczne plotki o sprzedaży krakowskich dzienników między innymi „Głosu Narodu" znalazły gościnę na szpaltach kilku pism galicyjskich. Nie chcąc pozostać w tyle poza temi nieporównanemi informacyami, możemy podać kombinacye równie autentyczne, odnoszące się do tych właśnie pism. I tak według wieści nadesłanych ze Lwowa „Dziennik polski" przeszedł na własność konsorcyum złożonego z Mahmuda Szefketa baszy, bar. Rothschilda i rządu węgierskiego. Redakcyę naczelną obejmują pp. Ernest Breiter i Aleksander Milski.

Konsorcyum portugalskie nabyło „Kuryer ilustrowany" za cenę 250.000 milreisów. Prezesem rady nadzorczej został znany krakowski finansista p. Aron Gajer.

„Gazeta wieczorna" przeszła na własność rabinatu lwowskiego i będzie wychodzić od 1-go w żargonie... itd. itd.

Kiedyż my będziemy mogli tak pisać? W ostatnim „Dzienniku Poznańskim" czytamy: „Z miasteczek w naszem Księstwie usuwa się coraz więcej żydów, poprostu dla tego, że kończą się dla nich złotodajne czasy, dzięki hasłu „swój do swego". Zgromadziwszy poważne kapitały, wynoszą się z niemi do wielkich miast niemieckich, gdzie używają za pieniądze zarobione na Polakach. To też od czasu do czasu słychać o rozwiązaniu jakiejś gminy żydowskiej wskutek braku wyznawców talmudu. Wielka niegdyś gmina żydowska w Raszkowie zostanie również rozwiązaną i przyłączoną do gminy żydowskiej w Ostrowie".

Tak się dzieje w Księstwie poznańskiem, gdzie ludność polska w ciężkiej walce o swą egzystencyę poznała wreszcie, kto jest jej przyjacielem, a kto wrogiem. Samopomoc ekonomiczna, przeprowadzona konsekwentnie i energicznie, wzmocniła tam naszą polskość, ugruntowała podstawy bytu narodowego. Przykład Księstwa powinien Galicyi stać ciągle przed oczyma. Jak dotąd — to słyszymy u nas nie o rozwiązywaniu gmin wyznaniowych żydowskich, ale o wykupnie realności przez żydów o upadku naszego handlu i przemysłu, o licytacyach gruntów chłopskich i widzimy coraz więcej niepolski charakter naszych miast i miasteczek.

Kraków, dnia 17 kwietnia.

Zaćmienie słońca w Krakowie. Zapowiedziane na dzisiaj przez astronomów częściowe zaćmienie słońca wzbudziło zrozumiałe zupełnie zainteresowanie we wszystkich warstwach ludności naszego miasta. Około godz. 12 w południe, ściśle w czasie, przez astronomów oznaczonym, zaczął księżyc zachodzić na tarczę słoneczną. Liczne tłumy publiczności gromadziły się na ulicach i przez zakopcone nad świecą szybki oglądały to niesłychanie rzadkie zjawisko, które w erze chrześcijańskiej trafia się dopiero po raz piąty. Z każdą chwilą zmniejszała się tarcza słoneczna, która koło godz w pół do 2-giej przybrała wreszcie kształt księżyca na nowiu. O tej porze znać już było bardzo widocznie znaczne osłabienie światła słonecznego. Ponure oświetlenie dawało niezmiernie oryginalny wygląd miastu: natężenie światła takie jak o zachodzie, przy kierunku promieni padających od strony południowej. Niebo cudownie pogodne przybrało barwę ciemno-błękitną.

Wrażenie wywarło to przepiękne zjawisko ogromne. U patrzących przeważała ciekawość, choć nie brak było i zaniepokojenia. Na wielu twarzach widać było poważne zamyślenie... duszą przenosili się poza ciasny obręb życia codziennego, poza troski i radości ziemskie. Chwila ta osobliwa przypomniała mieszkańcom ziemi, że poza ziemią i marną potęgą człowieka istnieją inne światy i inne wyższe potęgi.

Ciekawe było zachowanie się zwierząt w chwili zaćmienia. Gołębie, na wieży Maryackiej zamieszkałe w czasie największego osłabienia natężenia światła słonecznego, gromadnie schroniły się do gniazd w mniemaniu zapewne, że dzień się kończy.

Po godz. 2-ej popołudniu odzyskało słońce swój blask dawny.

Polemika z prasą w Radzie miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu krak. Rady miejskiej radca **Biskupski** wystąpił bardzo ostro przeciw atakom „Głosu mieszczańskiego", skierowanym przeciw urzędnikom i kooperatywom urzędniczym. „Głos" zarzucił, że gmina urzędnikom za darmo udziela lokali sklepowych, a urzędnicy nie popierają krakowskich rzemieślników. Mowca oświadczył wobec tych zarzutów, że Związek ekonomiczny za wszystkie lokale płaci gminie czynsze. Prez. Dr **Leo** w odpowiedzi stwierdził, że istotnie rzeczy się tak mają, zaznaczył przytem, że forum Rady m. nie jest odpowiedniem forum do przeprowadzania polemik z zapatrywaniami dzienników.

R. m. **Kosobucki** poruszył na Radzie sprawę zarzutów, czynionych mu przez „Tygodnik mieszczański", że **wymusił 2500 koron od pewnego przemysłowca**. P. Kosobucki opowiadał, iż na spółkę z bratem swym posiada patenty na wozy do wywozu śmieci, zwane „Smokami". Magistrat rozpisał ofertę na dostawę skrzyń na śmieci do owych wozów i wtedy wykonania tych skrzyń podjął się przemysłowiec p. Uznański, który za 2500 kor. nabył od brata p. Kosobuckiego prawo dostarczenia 1500 skrzyń opatentowanych, jeszcze przed udzieleniem mu dostawy przez magistrat. W całym tym układzie radca Kosobucki osobiście żadnego udziału nie brał.

Hołd przedstawicieli Stanów Zjednoczonych pamięci Kościuszki. Komitet wszechświatowego Kongresu esperantystów przesyła nam następujące informacye: Wobec licznych, nadchodzących z Ameryki zgłoszeń udziału w Kongresie oraz na życzenie Amerykanów, w program Kongresu wejdzie jeszcze dodatkowo manifestacyjny hołd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przy kamieniu Kościuszki w rynku krakowskim. Związek esperantystów amerykańskich zwrócił się do Komitetu Kongresu z oświadczeniem, że obywatele Stanów, przybywający do Krakowa na Kongres, chcą „uczcić na ziemi polskiej pamięć tego wielkiego szermierza o niepodległość amerykańską, którego Ameryce dała polska ziemia.

W myśl tego życzenia Amerykanie złożą na kamieniu Kościuszki wieniec z szarfami Stanów, oraz zatkną sztandar Unii, zrobiony specyalnie w tym celu przez kobiety Ameryki. Manifestacya ta odbędzie się w czwartym dniu Kongresu we czwartek 15 sierpnia, tj. w dniu hołdu Kongresu przed pomnikiem Mickiewicza i hołdu uniwersytetów świata przed pomnikiem Kopernika.

Z kroniki towarzyskiej. W wspaniale udekorowanym kwiatami kościele Maryackim pobłogosławionym został wczoraj przedpołudniem związek małżeński między p. Janem Jędrzejewiczem, synem b. ministra ekscelencyi Adama i Gabryeli z hr. Mierów Jędrzejowiczów a Maryą hr. Tyszkiewiczówną, córką hr. Janusza i Maryi z hr. Tarnowskich Tyszkiewiczów. Błogosławieństwa udzielił nowożeńcom X. Badeni, syn ekscelencyi hr. Stanisława Badeniego.

Pannę młodą prowadzili do ołtarza Jerzy hr. Tyszkiewicz i hr. Stefan Badeni; pana młodego hr. Tyszkiewiczówna i hr. Zofia Baworowska. Wśród licznego orszaku weselnego zauważyliśmy między innemi marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, b. ministra ekscel. Adama Jędrzejewicza, eksc. hr. Antoniego Wodzickiego, hr. Zdzisława Tarnowskiego, delegata Fedorowicza, ks. Franciszka Radziwiłła, hr. Jana Szembeka, hr. Adama Gołuchowskiego, p. Kazimierza Straszewskiego, oraz wielu przedstawicieli spokrewnionych i zaprzyjaźnionych rodzin Tyszkiewiczów, Tarnowskich, Potockich, Bawerowskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Badenich, Sebańskich, Zamoyskich, Szeptyckich, Żurowskich, Jędrzejowiczów, Mycielskich, Morstinów, Branickich i innych.

Wśród obecnych panów przywdziało kilkunastu wspaniałe polskie stroje, stosując się w tem do pana młodego, którego bogaty i stylowy strój powszechną zwracał uwagę. Wśród tych ostatnich reminiscencyi staropolskiej wspaniałości zauważyliśmy wspaniałe stroje hr. Zdzisława Tarnowskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a przedewszystkiem przepiękny strój, ubierający iście wielkopańską postać hr. Jana Szembeka.

Z Teatru miejskiego. W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się jeszcze jeden występ p. Siemaszkowej w „Lilijach" L. H. Morstina, zdobywających sobie coraz to wybitniejszy sukces u publiczności. W sobotę dn. 20 b. m. powraca na scenę po sześcioletniej przerwie „Rosmersholm" Ibsena, w którym znakomita artystka odtworzy rolę Rebeki West.

Uroczystość jubileuszowa. Stow. własnej pomocy katol. kucharzy obchodziło wczoraj bardzo uroczyście 10 letnią rocznicę swego istnienia. Przedpołudniem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, zaś wieczorem w sali hotelu pod Różą odbyło się wspólne zebranie członków.

Do pięknie przybranego stołu zasiadło przeszło 60 osób. Wśród gości przybyli delegaci różnych stowarzyszeń pokrewnych, radca mag. Buczkowski, dyr. Till, O. Honorat Jedliński, kapucyn i wielu innych.

Pierwszy w serdecznych słowach przemówił prezes stowarzyszenia Andrzej Styczko, który od dziesięciu lat stoi na jego czele. Następnie życzenia stowarzyszeniu składali rad. Buczkowski, dyr. Till, p. Sosnowski, O. Jedliński, Basatyk, Sauer i inni. Bardzo dowcipnie toastował proboszcz z Zakliczyna. Na propozycyę p. Sauera postanowiono przy stowarzyszeniu utworzyć fundusz dla wdów i sierót po kucharzach i zebrano jako fundusz zakładowy wśród obecnych 109 K 48 h.

Zebranie przeciągnęło się do późna wśród wesołego i podniosłego nastroju.

Z sali sądowej. (Obraza czci). W Nr. 43 czasopisma „Prawda" z dnia 22 października r. z. umieścił włościanin z Czechówki 56-letni Szymon Włodarczyk korespondencyę, w której zarzucił nauczycielowi tamtejszej szkoły, p. Paro, iż w dniu poświęcenia szkoły naumyślnie wyjechał a w dniach następnych usunął rozmyślnie krzyż z sali szkolnej. Za umieszczenie tej korespondencyi zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych Włodarczyk. Ponieważ obie strony wyraziły chęć do zgody, sprawę całą umorzono.

Rozprawie przewodniczył r. s. Dr Trzaskowski, oskarża Włodarczyka prywatnie adw. Dr Bobrowski, bronił adw. Dr Kwieciński.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 20 kwietnia odbędzie się „Wieczór Rozmaitości". Program nader urozmaicony. Współudział wezmą: p. Leon Wyrwicz, z nowym programem, St. Har., St. Ek. i inne najlepsze siły amatorskie. Początek o godz. 8 wieczór. — Goście mile widziani.

I Gal. Stow. maszynistów, montorów etc. w Krakowie, zaprasza wszystkich P. T. członków o łaskawe przybycie z rodzinami i wzięcie udziału w „Święconem" w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w lokalu „Koła mieszczańskiego" ul. Jagiellońska l. 9, II p.

Tow. Wzaj. Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. Jabłonowskich l. 10, wzywa tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uiścili, a których adresy Towarzystwu nie są znane, aby najdalej do dnia 1 lipca b. r. z długu należnego się uiścili względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu w drukowanej liście dłużników.

Z Cyrku Edison. Najnowsza zmiana programu z dniem 19 b. m. przynosi dramat historyczny w 2 akt. p. t. „Miłość adjutanta". Długość filmu 1000 metrów. Nie mniejszą atrakcyę stanowić będą dwa pouczające, kolorowane zdjęcia z natury: „Flora dna morskiego" i „Przemysł jedwabniczy w Rombodży". — Część humorystyczną reprezentują doskonałe pełne życia i humoru obrazki: „Rodzina Lustig w Teatrze" i „Pan Moryc i jego żona".

Programu dopełni interesujący jak zawsze Żurnal Pathego.

Włamania. Wczoraj wieczorem włamał się na strych domu przy ul. Niecałej l. 4, Karol Pajda i skradł na szkodę kilku lokatorów pościeli, bielizny i t. p. łącznej wartości kilkudziesięciu koron. Włamywacza aresztowano.

Do baru amerykańskiego przy ul. Grodzkiej, włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca i skradł kawioru oraz przekąsek za kilka koron.

Napad uliczny. Zenon i Stanisław Wołoszynowscy napadli wczoraj około godz. 2 w nocy na przechodzącego Rynkiem Głównym p. K. D. sł. praw i dotkliwie go pobili. P. D. leży z licznymi ranami w domu, napastnikami zajęła się policya.

Pogoda. Dnia 16-go kwietnia termometr doszedł od — 2·2 do + 8·3 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 17-go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750.5 mm., termometru — 1·3 C., wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 17 kwietnia temperatura najwyższa + 1·5 Cel., najniższa — 3·2° Cel. Ciśnienie powietrza 396. — Kierunek wiatru wschodni.

Kurs wakacyjny do egzaminu wydziałowego z grupy III. urządza „Ognisko krajowego Związku nauczycielstwa ludowego" we Lwowie. „Ognisko" poczyni jak najdalej idące ulgi w opłacie i udogodnienia dla uczestników kursu. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników należy przysyłać rychło zgłoszenia pod adresem kierownika kursu: p. Bolesława Wizimirskiego we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 15, poczem szczegółowe informacye udzielone zostaną listownie.

Z gimnazyum chyrowskiego. Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazyalnej w Zakładzie naukowo-wychowawczym OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 20 czerwca, w terminie zaś jesiennym dnia 3 września.

W Zakładzie istnieją prócz klas gimnazyalnych także klasy przygotowawcze, odpowiadające III i IV klasie normalnej.

Otwarcie roku szkolnego w niższych szkołach rolniczych. W krajowych niższych szkołach rolniczych w Brzeżnicy p. Stryj w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach, p. Kenty w Młocinie p. Rzeszów, w Inhodoie p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1912/13 z dniem 1 lipca br.

Cały kurs nauki trwa trzy lata. — Wszyscy uczniowie obowiązkowo muszą mieszkać w zakładzie. Utrzymanie ucznia w zakładzie kosztuje półrocznie 150 kor. Uczniowie niezamożni mogą otrzymać przyjęcie bezpłatne na koszt funduszu krajowego. Podania wnieść należy najpóźniej do dnia 15 czerwca br.

Z życia „Sokoła" włościańskiego w Choczni. Piszą nam z Wadowic:

W niedzielę dn. 14 b. m. odbył się w Wadowicach staraniem „Sokoła" włościańskiego w Choczni uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Racławicami. Słowo wstępne wygłosił poseł Dr Ignacy Wróbel, poczem odbyła się deklamacya p. Zająca i śpiew p. Goldberga. Programu dopełniło przedstawienie amatorskie. Odegrano mianowicie obrazek sceniczny p. t. „Bartosz Głowacki" z zupełnym sukcesem artystycznym. Dzielnym Bartoszem był wójt gminy Chocznia, p. M. Malata, żoną Bartosza była piękna córka posła sejmowego p. A. Styły Eżunia, w innych rolach wybili się p. J. Woźniak, który dał doskonałego Iroika, panna Woźniakówna (starościna), Fr. Ścigalski (niezrównany ekonom), A. Belwin (starosta) T. Szczur. K. Chrapkiewiczówna (bardzo rezolutna Filomena) i Sz. Balon.

Niestety i tym razem publiczność wadowicka zawiodła: zarówno inteligencya, jak i mieszczaństwo miejscowe na wieczorku się niemal zupełnie nie pokazało. Kilkunastu członków wadowickiego „Sokoła" ratowało sytuacyę i gdyby nie garść uczniów gimnazyalnych, to gromadka włościan z Choczni i pobliskich wsi byłaby w zupełnem odosobnieniu. Bardzo to źle świadczy o myśli narodowej u Wadowiczan — a tem jaskrawiej abstynencya na patryotycznych wieczorkach się uwydatnia, że jak mnie słuchy dochodzą powodzenie kabaretowego wieczoru Wróblewskiego, który wkrótce ma się tutaj odbyć, jest już zapewnione.

Kilka słów przy sposobności wspomnieć należy o wójcie z Choczni p. M. Malacie. Człowiek ten światły i energiczny, wspomagany radami i czynną pomocą przez miejscowego ks. kanonika, oraz przez zamieszkałych w Choczni p. Rulińskiego, urzędnika pow. Kasy oszczędności w Wadowicach i p. Nowaka, nauczyciela z Wadowic, założył w swej przeszło 3.000 mieszkańców liczącej gminie, Kasę oszczędności, gniazdo sokole, które liczy 63 członków, usunął żydów od szynkowania i wszczął żywą pracę światowo-narodową, która z założonej tam czytelni i biblioteki skutecznie na całą liczną wieś promieniuje.

Wasz.

Pokrzywdzenie Polaków w fabryce tytoniu w Monasterzyskach. Pomimo, że w fabryce tytoniu w Monasterzyskach prawie sami tylko pracują Polacy, bo okolica monasterzycka jest prawie czysto polską to jednak nietylko dyrektor i wicedyrekter tejże fabryki są Rusinami, lecz nawet całe ciało urzędnicze składa się wyłącznie z Rusinów, i kilku Czechów. Nie dziw też, że w fabryce rej wodzą radykalni Rusini, którzy zorganizowani w dodatku w związek socyalistyczny, poprostu terroryzują będących w ogromnej przewadze liczebnej Polaków, skupiających się przedewszystkiem w chrześcijańskim związku zawodowym. Ażeby tym nieznośnym stosunkom choć w części położyć koniec, zwołali Polacy na dzień 14 b. m. zgromadzenie do „Sokoła", na które przybyło około tysiąc osób, przeważnie ze sfer robotniczych.

Po referacie X. sekretarza Szokalskiego ze Lwowa i licznych przemówieniach miejscowych mowców, zapadły jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Zgromadzeni robotnicy i robotnice stwierdzają z przykrością, że w c. k. fabryce tytoniu w Monasterzyskach, w której przeszło 3/4 pracuje Polaków, tak w składzie dyrekcyi jak i w całem ciele urzędniczem niema ani jednego Polaka.

Wzywa się przeto Ministerstwo Skarbu, jak i Generalną Dyrekcyę monopolu tytoniowego do bezzwłocznego usunięcia tych anormalnych i we wysokim stopniu nas krzywdzących stosunków... Równocześnie uprasza się Koło polskie, a przedewszystkiem posłów okręgu naszego pp. Serwatowskiego i hr. Badeniego o skuteczne poparcie tej sprawy.

2. Równocześnie wzywa się c. k. Dyrekcyę fabryki tytoniu w Monasterzyskach, ażeby przewódcę socyalistów i partyi radykalno-ruskiej usunęła bezzwłocznie z nieznanego nam dotychczas w tutejszej fabryce stanowiska „Vorarbeitera", a temsamem położyła kres jego niezdrowej agitacyi w obrębie fabryki.

3. Stwierdzamy z przykrością, że ten sam radykalno-ruski przewódca socyalistów, aczkolwiek przy wyborach do Zarządu fabrycznej kasy chorych tylko kilkanaście dostał głosów robotniczych, wszedł do tej instytucyi jako delegat przełożeństwa fabryki.

Mamy nadzieję, że powyższe postulaty tysięcznej rzeszy robotniczej zostaną w jak najkrótszym czasie przez miarodajne czynniki należycie uwzględnione.

Wiec w sprawie szkół kresowych. Piszą nam z Milówki:

Na odbytym w dniu 14 bm. w Milówce bardzo licznym wiecu obywatelskim, któremu przewodniczył sędzia Pilarski, sekretarzował sędzia Starschedel, po wygłoszonym przez nauczyciela p. Koczura referacie, w sprawie potrzeb szkolnictwa średniego w powiecie bialskim, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, domagającą się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej i drugą, wzywającą posłów tut. okręgu Cezara Hallera i Józefa Rusina, ażeby energicznie domagali się u rządu centralnego jak najrychlejszego upaństwowienia tych szkół.

Żydowscy hakatyści. Na posiedzeniu Tow. kredyt. m. Łodzi postawiono wniosek, aby udzielić kwotę 30.000 rubli na budowę teatru polskiego. Po dłuższej dyskusyi wniosek odrzucono głosami Litwaków.

Wiadomości kościelne.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcye w następującym porządku:

Dla PP. Nauczycieli od 24 do 28 kwietnia;

Dla Kapłanów od 6 do 10 maja;

Dla mężczyzn ze sfer inteligentnych od 12 do 16 maja;

Dla rzemieślników, robotników i włościan od 25 do 29 maja;

Dla młodzieży szkół wyższych i abituryentów od 2 do 6 czerwca;

Dla Kapłanów od 17 do 21 czerwca;

Dla rzemieślników, włościan i robotników od 28 czerwca do 2 lipca;

Rychłe zgłoszenia pod adresem: X. Superior Domu Rekolekcyjnego we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich l. 11.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Majerowie", krotochwila w 3 aktach F. Frydman - Frederich.

Czwartek. „Lilije".

Piątek. „Nerwowa awantura", szt. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.

Sobota. „Rosmersholm", stuka w 4 akt H. Ibsena. (VII występ p. Siemaszkowej).

Niedziela popoł. „Straceńcy", dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Zaczarowane koło", baśń w 5 aktach L. Rydla. (VIII występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek. „Traviata", wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Ze sportu.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Dr Antoni Beaupré nie przyjął wyboru przewodniczącego stowarzyszenia sportowego „Wisła" — dla braku czasu.

„Kassai Atletikai Club" z Koszyc, znany jest już w Krakowie z jesieni 1909 roku, mianowicie 10 października przy ulewnym deszczu i zimnie rozegrał match z „Cracovią" zakończony wynikiem 2:2 co w ówczesnych warunkach uważane było za nadzwyczajny sukces biało-czerwonych. Od tego czasu Koszyce posiadają ciągle mistrzostwo Północnych Węgier, a obecnie po drugi raz mistrzostwo całej prowincyi węgierskiej. Niedzielne spotkanie obu drużyn po półtrzecia roku cieszy się już dzisiaj zainteresowaniem publiczności.

Kronika literacko-artystyczna.

Antoni Waśkowski. Dopust. Dramat. G. Gebethner i Spółka. Kraków 1912.

Problem winy i kary, który jest zasadniczą treścią „Sądu" i „Lela Polela" — rozwija A. Waśkowski — w dalszym ciągu tragicznej konsekwencyi w „Dopuście".

„Po krwawych zapustach onego 1846 roku zeszła była na wsie leniwa, bezorna wiosna, a za nią upalne lato niosło dniami posuchę, nocami bezdeszczne wichry piorunami ziejące w zasępione, a smutkiem dymiące chałupy — i przyniosło gorszą jeszcze od piorunów zarazę i śmierć; padało trupem chłopstwo po drogach, w polu, albo i przy pacierzu, bo ano skroś onej klątwy rozjęczały się wszystkie kościoły pronalnymi nabożeństwami i nieszporami".

Lud cały o litość błaga i w kajaniu przebaczenia szuka

— patrzę — a gromada
wszędy pacierz gada
i o litość woła —

szydzi Szela — on jeden iao — wójt nad wójtami dumny krwawą pychą. — Kto się ukorzy przed strasznym widmem kary — ginie — pokoleniu przyszłemu dając możność nowego życia. Hardy łeb jeden Szela w górę wznosi. Nie ginie, bo ginąć nie chce.

Uosobienie kary i pomsty Bożej — napomnienie przekleństwo za zbrodnie — Dziewuchę, co za wichrami się przyniosła i śmierć po chałupach siała — dopust boski znacząc — wójt nad wójtami — pożarem swej miłości piekielnej osacza i gubi. Dziewucha nie spełnia swego przeznaczenia, nie zgładza krwawego Szela.

On jeden nie kaja się i przebaczenia nie woła.

Tedy lud upamiętany karą i znakami gniewu bożego, pod wodzą Dziada, co dumne i honorowe kosynierów pamięta zapasy — postanawia zburzyć dom, w którym zamieszkał Szela. Już szarpią osękami dach i strop chałupy, a ciężkie bele i krokwie lecą z rumowiskiem w sień i do wnętrza izby.

Szela szydzi:

próżne klęcia wasze,
bo i grom nie zdoli
strzaskać mnie i spalić

a potem —

— — — — w ruinie
sława! — życie moje!!
Sława! Sława! Sława!

Nie ginie tedy i nie zginie nigdy — co dobrowolnie losom się nie podda. Konflikt etyczny przeradza się w tragedyę pamięci — dopust — zmorę gniotącą piersi potomnych.

Taką jest treść dramatu przeprowadzona konsekwentnie przez dwa akty. Od pierwszych słów do ostatnich czuć powiew grozy; w oświetleniu błyskawic przy wtórze wichrów i piorunów — przesuwają się dramatis personae, dążąc ku dokonaniu swemu.

Język utrzymany w stylu gwary ludowej nabiera w niektórych miejscach siły niepospolitej i wznosi się do iście tragicznego gestu.

E.

„Museion" zeszytem IV. (za kwiecień) przedstawia się bardzo korzystnie. Na wyróżnienie zasługuje literacko-filozoficzny szkic znanego neoheglisty p. Adama Żółtowskiego p. t. Krasiński, a dzień dzisiejszy.

W filozoficznych uogólnieniach podkreśla autor proroctwo poezyi Krasińskiego, proroctwo na długi szereg wieków, prawdziwą intuicyę dziejów i mesyanizm poety, który zrozumiał, że człowieczeństwo staje na nowym szczeblu dojrzałości. Zbliża się chwila jego upełnoletnienia. Od woli społeczeństwa zależy już tylko, by koleje swoje stanowczo wywieść z chaosu, by narodowe siły zharmonizować, by wznieść godną Boga świątynię w ludzkości. Robotników tego dzieła widział poeta w narodzie polskim (tak, panie Feldmanie, w tym ginącym według pańskiej „Krytyki" narodzie), który niedostateczność, marność i przewrotność istniejącego porządku rzeczy odczuł najdotkliwiej, który stanowczo słowa swego jeszcze w historyi nie wypowiedział. Poezya Krasińskiego będzie przestarzałą chyba wtedy, gdy spełni się wszystko, czego on pragnął i czego żądał.

„Judasz i Magdalena", fragment z powieści Gustawa Daniłowskiego, zapowiada nowe, głęboko pomyślane dzieło. Postaci zarysowują się plastycznie, uczucia, kreślone w najsubtelniejszych odcieniach śmiało i wprawnie — jeśli całość odpowie fragmentowi, zyska literatura dzieło wielkiej wartości.

Interesujące uwagi zamieszcza p. Adam Grzymała-Siedlecki p. t. Poza romansem panny Opolskiej. Tytuł książki (a zwłaszcza pod tytuł: anegdota) znakomitego autora są tylko — przypuszcza p. S. — pozorem, poza którym intencya utworu przeprowadzić chciała daleko szerszo i daleko ściślej z życiem Polski zespolone zagadnienie, mianowicie zagadnienie wartości warstwy szlacheckiej pod względem socyalnym i narodowym. Na podstawie szczegółowej analizy fabuły, środowiska i charakterów osób wypowiada p. S. kilka trafnych uwag i zaznacza jednostronność w doborze typów, co utworowi odbiera tytuł do powieści społecznej.

W dziale „Książki" kreśli Quia szkicowo, ale wyrazistą sylwetkę Leopolda Staffa, oceniając najnowszy tom jego poezyj „W cieniu miecza". Ocena ścisła, jędrna, znamionuje świetne pióro, ale razi nadużywaniem wyrażeń obcych, np. ekshibicyonizm, gentilezza, celebrainy, laufer lub „... nieskończoność — ściągnięta w projekcyę świadomości, zmeliorowane moczary tajemnic, skoordynowany — irracyonalizm". Do wzorowej polszczyzny od tego jeszcze daleko. Nieszczególne są także rzeczowniki: pożywa i kalkul.

Zbyt poważnie ocenia także Ruis W. Wolskiego „Arcana", które „malsztromowo obłędnie" (wyrażenia powtarzające się błędnie często) — przypominają owe minione już „śnieżne pola absolutu z orchideami, batami policyanta i kapaniem deszczu", a dowodzą tylko grafomaństwa, lub histeryi autorskiej.

Wartość zeszytu podnosi tłómaczenie J. Kasprowicza „Mont Blanc" z Shelley'a — dopełnia zaś akt II. „Żeglarzy" p. H. K. Rostworowskiego, „Cyganka" (dok.) z hiszp., Przegląd historyczny (dzieje biblioteki Załuskich) p. K. M. Morawskiego i Kronika (o „Pochodzie na Wawel" i Chopiniana).

„Świata" ostatni numer zawiera: „Wschód i kultura polska" Ewy Łuskiny. „Z pałacu sztuki w Warszawie". „Z wystawy krakowskiej":

Soter Jasca Małachowski. „Wieża na Białowinie“ Al. Kraushara. „Sąsiedzi, z którymi nie mieliśmy zatargów“ (ruch polsko-węgierski). „Meandry“ Adolfa Nowaczyńskiego“. Więźniowie papiescy“ E. Łunińskiego. „Nowe dzieło o Mozarcie“ K. Woźnickiego. Prócz tego szereg drobnych rzeczy aktualnych i około 60 ilustracyj. W dodatku „Romans i powieść“ dalsze ciągi powieści Wacława Sieroszewskiego „Zacisze“, Jana Łady „Oman“ i Bensona „Obraz na piasku“. Adres wydawnictwa Kraków, Bonerowska 12. Kwartalnie 6 K.

Dział ekonomiczny.

Chrześć. Spółka handlowa drobnych kupców Walne zgromadzenie członków Chrześcijańskiej Spółki handlowej drobnych kupców odbędzie się dnia 21 bm. tj. w niedzielę o godz. 4 pop. w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie ul. Wolska 14. Porządek dzienny: Zagajenie; Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1911; Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej — oraz udzielenie Dyrekcyi absolutoryum; Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej; Wnioski i interpelacye.

Eksport mis z drzewa bukowego, potrzebnych do mięszenia ciasta w piekarniach.— ma widoki powodzenia. Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej zaprasza dotyczących krajowych producentów, ażeby warunki sprzedaży i bliższe informacye udzielili jak najrychlej pod adresem tegoż Muzeum, Lwów, ul. Pańska 11.

Listy z kraju.

Tarnopol („Ku czci Krasińskiego“. — Wiec polski. — Nowa zima. — W przededniu wyborów). Młodzież gimnazyalna uczciła pięknym wieczorkiem rocznicę wielkiego poety! W sali „Sokoła“ zgromadzili się uczniowie, z gronem profesorskiem, oraz szczupłą garstką publiczności, aby wysłuchać pięknego przemówienia prof. Wiakowskiego, chóru gimnazyalnego, który własnemi siłami naprawdę się popisał, produkcyi fortepianowych, skrzypcowych, mandolinowych, oraz zbiorowej deklamacyi, na którą złożył się cykl utworów lirycznych autora „Psalmów“, deklamowanych nie przez reprezentantów każdej z niższych klas, przez co cała uroczystość nabrała charakteru wybitnie zaznaczonych wyrazów hołdu przez naszą młodzież! Jest to pierwsza uroczystość ku czci Krasińskiego w naszem mieście, tak pięknie zapoczątkowana przez uczniów pierwszego gimnazyum.

W dniu 14 b. m. odbył się wiec, zwołany przez prezesa T. S. L. celem przystąpienia do ogólno-narodowej akcyi w sprawie upaństwowienia szkół na Śląsku. Zgromadzona nader licznie publiczność, w tem w większej połowie lud polski okoliczny, przystąpiła do tej akcyi, godząc się jednogłośnie na znane rezolucye, celem urzeczywistnienia pragnień ogółu narodu. Potem w nader jędrnem przemówieniu określił swoje obecne stanowisko poseł Jan Zamorski, oraz przed swymi wyborcami zdał sprawę z czynności poselskiej. Niesłychane wrażenie uczyniła jego mowa, a przedewszystkiem to silne zaakcentowanie łączności stronnictwa chrześcijańsko-ludowego z narodową demokracyą, celem wspólnej akcyi na polu pracy nad ludem, robotnikiem i rzemieślnikiem polskim, tak w kraju, jak i przedewszystkiem na jego kresach, gdzie jedynie wspólna, ześrodkowana praca może odnieść rezultaty!

Niesłychane czasy: Oto w połowie kwietnia mamy ustawiczną śnieżycę, mrozy, a co najgorsza „zagniewane niebo“, lubo na chwilę użyczy słonecznych blasków, już kryje się mrokiem, zsyłając obficie białe, płatki.. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej aury!

Z zaciekawieniem wyczekujemy unieważnionych, a od nowa mających się odbyć wyborów do Rady gminnej. Czy też znów podziała na nich tak fatalnie ręka komisarza rządowego, czy też zwycięży ludność polska, mająca dotychczas przewagę w Tarnopolu?

W sprawie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Najdalsza nasza placówka na zachodzie, Dom polski w Morawskiej Ostrawie jest niezmiernie zagrożona. W najbliższym czasie ma się odbyć egzekucyjna sprzedaż tej ostoji narodowej pracy.

Jeżeli Dom polski przejdzie w obce ręce, **pozostanie około 40 000 górników polskich w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim bez punktu zbornego, tysiące dzieci tych polskich górników będzie pozbawionych polskiej szkoły i ochronki.**

Dom polski w Morawskiej Ostrawie, gnieciony nadzwyczajnymi ciężarami hipotecznemi, już od początku swego istnienia był zmuszony żebrać pomocy u Rodaków. I pomoc ta nigdy nie zawodziła. Obecnie stoi ten Dom w przededniu trwałego ustalenia swego bytu przez przejęcie go przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

T. S. L. jednak zażądało od Dyrekcyi Domu polskiego wyczyszczenia paru długów hipotecznych, tudzież wyrównania rachunków na co obecnie koniecznie potrzeba około 15.000 K.

Czyż w chwili rozstrzygającej o dalszej trwałej egzystencyi Domu polskiego, moglibyśmy spokojnie patrzeć — jak ta nasza twierdza, pójdzie w czeskie lub niemieckie ręce?

Prosimy instytucye nasze finansowe, nasze władze autonomiczne i zarządy miast i miasteczek polskich o ofiarowanie pomocy finansowej dla Domu polskiego, aby go przed licytacyą i upadkiem ochronić.

Ofiarodawcom, których z pewnością nie braknie, już teraz dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać“.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem: Dr Wróbel, poseł, Wiedeń, Parlament lub Redakcyi: „Czasu“, „Nowej Reformy“. „Głosu Narodu“ w Krakowie, „Słowa Polskiego“. „Gazety wieczornej“, „Nowego Wieku“ we Lwowie.

Dotychczas na Dom polski w Morawskiej Ostrawie ofiarowali: Dr Lewakowski Karol 100 koron, wiceprezydent Izby posłów Dr German 100 koron, goście zakładu Dr Chramca w Zakopanem 581 kor., hrabina Potocka 200 kor

Dyrekcya Domu polskiego.

Do polskich dworów.

Z Zarządu Sekcyi Kolonii wakacyjnych dla pracownic „Polskiego Związku Niewiast katolickich“ otrzymujemy odezwę:

Byli dobrzy ludzie, co pozwolili zbiedzonemu dziecku miasta odetchnąć szeroko powietrzem czystem pól i lasu i dali mu poznać życie wsi, życie pracowite a bujne polskiego dworu. Wspomnienie rozjaśnia myśl i wybiega na usta uśmiechem. „Ach Boże — myśli inna pracownica — ty miałaś przynajmniej wakacye, a ja, czy dla mnie w tym roku znajdzie się miejsce?“

Ta sama troska zaprząta serca i myśli owej garstki osób, które Kolonię wakacyjną dla pracownic do życia powołały i dalszy rozwój zapewnić jej pragną.

Czy znajdzie się dość ofiarnych dworów polskich, któreby dać zechciały najskromniejsze choćby pomieszczenie, pożywienie najprostsze i swój wpływ dobroczynny jako atmosfera, jako otoczenie?

Wcale nie idzie o to, aby wysłane pracownice w próżniactwie czas pędzić miały: niech wyręczają panią domu, niech będą użyteczne.

Tyle razy podnoszoną już była na tem miejscu wartość wakacyj dla zdrowia sfery pracującej w warunkach złych, ciężkich i niehygienicznych, że zbytecznem jest się powtarzać — idzie raczej o podniesienie waloru, jaki ma właśnie pobyt parotygodniowy w atmosferze dworu wiejskiego, w zbliżeniu się do innych ludzi, do innych warunków, w odetchnięciu powietrzem, nie mającem nic wspólnego z zaduchem miasta, z tłumnym, a często nienawistnym żywiołem fabryki lub pracowni. Dla tego to idealnego waloru winny starania ludzi dobrej woli znaleźć poparcie jak najszersze.

Sekcya Kolonii wakacyjnych dla pracownic Polskiego Związku Niewiast katolickich otwiera listę zgłaszających swą gościnność dworów polskich — ufa, że nie zamknie jej przez całe lato. Dla zorganizowania wyjazdów już od 15 maja potrzebne są jednakże zgłoszenia jaknajwcześniejsze. Adresy dla listów:
Ksaweroна Lewkowiczowa, przewodnicząca sekcyi, ul. Krowoderska L. 21. *Marya Ruszczyńska*, sekretarka sekcyi, ul. Garncarska L. 1. *Polski Związek Niewiast katolickich* ul. Szczepańska L. 3.

Straszna katastrofa okrętowa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 kwietnia

Straty i ocaleni.

Nowy Jork. (T. B.) Dyrektor poczty oświadcza, że na „Titanic“ **zginęło 7 milionów listów.** Liczba ocalonych wynosi 598.

Z Cap Race donoszą, że tylko „Carpathia“ przyjęła pasażerów „Titanica“, inne zaś okręty nie. Wśród ocalonych znajduje się drugi, trzeci, czwarty i piąty oficer, oraz drugi telegrafista.

Londyn. (Tel. wł.) Wszyscy pasażerowie III. klasy pochodzący z Austro-Węgier, utonęli.

Z osób I i II. kl. uratowano: z I klasy 202, z II. 114. Według płci uratowano 16 dzieci, 210 kobiet i 79 mężczyzn prócz załogi.

Nowy Jork. (T. B.) Wiceprezydent „White Star Line“ Franklin oświadcza, że z 325 podróżnych I. klasy **uratowało się 202**, a z 285 podróżnych II. klasy **114 ludzi.**

Nowy Jork (T. B.) Przed biurami „White Star Line“, oblężonymi przez ludzi bogatych i ubogich, rozgrywają się rzewne sceny.

Przypuszczają, że masy lodowe zdruzgotały wiele łodzi. Między 868 uratowanymi jest tylko 79 mężczyzn.

Nowy Jork. (T. B.) „Carpathia“ na której znajdują się pasażerowie „Titanica“, utrzymuje teraz telegraficzne połączenie ze Sab Island i należy się wkrótce spodziewać szczegółów katastrofy.

Londyn. (Tel. wł.) Bogaci pasażerowie „Titanica“ byli bardzo wysoko ubezpieczeni. Jeden z milionerów londyńskich, który zginął był ubezpieczony na 25 tys. funtów szter. czyli pół mil. K.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Londynu, że parowiec „Titanic“ zapadł się w głębie morskie na 3000 metrów. Podczas tonięcia parowca powstał tak silny wir, że większa część łodzi ratunkowych została przewrócona i porwana w głębinę. Z mężczyzn prócz majtków, którzy byli potrzebni do kierowania czółnami uratowało się tylko 79. Reszta 868 osób są to przeważnie kobiety i dzieci. Ponieważ majtków uratowanych jest 270 z pasażerów uratowano tylko 598 osób.

Przyczyna katastrofy.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie donoszą, że „Titanic“ padł ofiarą nieostrożności kapitana Schmidta, który mimo ostrzeżeń telegraficznych, że góry lodowe płyną, nie zmienił kursu, ale celem zdobycia nagrody szybkości, szarfy błękitnej, posunął się jeszcze bardziej na północ i płynąc pełną parą uderzył w góry lodowe. Dno statku zostało zupełnie rozbite.

Akcya ratunkowa.

Nowy Jork. (T. B.) Wszystkie doniesienia zgodne są w tem, że żaden z parowców, które przyjęły wołania o ratunek okrętu „Titanic“ nie przybyły na czas na miejsce katastrofy.

„Carpathia“ która przybyła pierwsza, zastała łodzie ratunkowe z ocalonymi rozproszone po polu lodowem długiem na 21 mil. Wobec silnego naporu lodów dopiero w kilka godzin później można było tych rozbitków przyjąć na pokład. Większość była niedostatecznie odziana. Łodzie te wśród wielkiego mrozu i silnej burzy całemi godzinami tułały się po morzu zanim ujrzały „Carpathię“.

Straszna tajemnica.

Londyn. (Tel wł.) Dotychczas nic nie wiadomo o ostatnich chwilach „Titanica“. Prawdopodobnie rzecz ta zostanie okryta na zawsze tajemnicą.

Fałszywe przepowiednie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ przynosi ciekawe szczegóły o właścicielu „Przeglądu przeglądów“, Jul. Stead, który zginął na „Titanica“. Oświadczył on niedawno, że udając się w podróż morską nie zabezpiecza się, gdyż wyprorokowano mu, że przed śmiercią będzie jeszcze dwa razy w więzieniu, a potem na ulicy Londynu zostanie roztratowany przez konie. Był on spirytystą i wierzył w przepowiednie, które tym razem go zawiodły.

Londyn. (T. B.) Król Jerzy wyraził telegraficznie Towarzystwu „White Star Line“ kondolencyę.

Sprawy austro-węgierskie.

Po dymisyi gabinetu węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął hr. Khuen Hedervarego o godz. 12 na posłuchaniu, które trwało godzinę. O pół do 2 powrócił hr. Khuen do węgierskiego ministeryum i oświadczył, że cesarz przyjął dymisyę rządu. Pożegnał się z hr. Khuenem bardzo łaskawie, polecając mu dalsze urzędowanie aż do zamianowania następcy. Wreszcie oświadczył cesarz, że osobę wskazaną na następcę przyjmie za 1—2 dni.

Prezes ministrów polecił cesarzowi na następcę min. Lucacsa. Dziś wieczór wraca hr. Khuen do Budapesztu i jutro zawiadomi sejm o swej dymisyi zarazem poprosi o odroczenie obrad. Khuen po otrzymaniu zwolnienia z urzędowania zamierza na jakiś czas usunąć się z życia politycznego. Stanowiska w nowym gabinecie nie przyjmie, zatrzyma jednak mandat poselski z Budapesztu.

O zamiarach przyszłego premiera Lucacsa nic jeszcze nie wiadomo. Dziś odbył on naradę z prezesem Sejmu Navajem. Twierdzą, że Navaj obejmie w nowym gabinecie tekę ministra spraw wewn.

Cesarz niezależnie od ministra Lucacsa, powoła do siebie Dra Wekerlego. Jest niewykluczone, że Dr Wekerle utworzy gabinet przejściowy aż do chwili ustalenia zasad reformy wyborczej.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B) Prezydent wspomina o katastrofie „Titanic“ i wyraża współczucie dotkniętym rodzinom. — Zabiera głos poseł Pejacevic celem złożenia deklaracyi imieniem posłów chorwackich.

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości delegacye zbiorą się 25 lub 28 bm. na dwudniową sesyę celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zostanie utworzony nowy gabinet węgierski, na czele którego stanie min. Lucacs, którego stosunki z partyą Justha są od dłuższego czasu bardzo dobre.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi że w sferach parlamentarnych obiega pogłoska, że rząd austryacki chce stanowczo sesyę delegacyjną zwołać w kwietniu. Gdyby zaś to było niemożliwe, to sesya odbędzie się w początku maja i uchwalony będzie cały budżet.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 kwietnia.

Nowe urzędy pocztowe w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że ministeryum handlu postanowiło utworzyć w Galicyi w pierwszem półroczu roku bieżącego dwadzieścia nowych urzędów pocztowych, zaś w drugiem półroczu 12 do 15. Na rok 1913 projektowane jest otwarcie dalszych pięćdziesięciu nowych urzędów, ale w tej sprawie toczą się jeszcze rokowania z ministeryum skarbu.

Sprawa taryf węglowych.

Wiedeń. (T. wł.) Dowiadujemy się, że za parę dni w ministerstwie dla Galicyi odbędzie się międzyministeryalna konferencya w sprawie zrównania taryf kolejowych dla węgla galicyjskiego z taryfami węgla pruskiego.

Antypolskie stanowisko zarządu tabacznego

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że w kołach poselskich polskich panuje wielkie niezadowolenie z postępowania dyrektora zarządu tabacznego radcy Scheinchenstuhla który po ustąpieniu jedynego Polaka z głównej dyrekcyi nie powołał już ani jednego Polaka do niej. Oprócz tego zarząd główny zwalcza firmy polskie przy udzielaniu dostaw do fabryk tytoniu w Galicyi.

Istnieje projekt wśród posłów energicznego wystąpienia wobec ministra skarbu, by raz wreszcie położył kres tej antypolskiej polityce.

Demonstracya podczas koncertu.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem na koncercie „Trzech Wieszczów“, który był urządzony na rzecz „Bratniej Pomocy“ studentów Politechniki warszawskiej doszło do olbrzymich awantur. Młodzież szkolna bowiem postanowiła bojkotować koncert.

W czasie koncertu na dany sygnał zebrana młodzież rozrzuciła w teatrze zgniłe jaja. Wśród publiczności zapanowała olbrzymia panika. Publiczność w popłochu rzuciła się do ucieczki.

Niebawem wkroczyły silne oddziały policyi. Dokonano licznych aresztowań.

Delcasse prezydentem Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Ważna wiadomość obiega w sferach parlamentarnych. Wybór ministra marynarki Delcassego na prezesa Izby poselskiej jest zapewniony. Ponieważ w styczniu obecny prezydent republiki ustępuje, Delcasse zamierza kandydować o tę godność. Izba poselska domaga się, aby nie prezydent senatu, ale prezes Izby był wybrany prezydentem.

Przyjęcie home-rule.

Londyn (Tel. wł.) Izba gmin po ożywionej dyskusyi przyjęła bill o home rule w pierwszem czytaniu 360 głosami przeciw 266, wśród hucznych oklasków nacyonalistów Irlandczyków i liberałów. Manifestacye te powtórzyły się, gdy premier Asquith formalnie przedłożył bill Izbie.

Wynurzenia rosyjskiego premiera.

Moskwa. (T. B) Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste posiedzenie członków towarzystwa komitetu giełdowego w obecności Kokowcewa, który oświadczył, że dzięki pracy trzeciej Dumy ideał reprezentacyi ludowej coraz bardziej przychodzi do świadomości ludu i dziś nikt w Rosyi nie myśli o powrocie do dawnych form ustawodawstwa, ani żaden z kierujących mężów stanu rosyjskich nie marzy o przywróceniu dawnego porządku rzeczy.

Dalej wyraził Kokowcew życzenie, żeby czwarta Duma naśladowała trzecią, żeby była Dumą prawdziwie rosyjską i żywiła ideał potężnej Rosyi. Następnie zajmował się kwesyami gospodarczemi i zakończył przemówienie zapewnieniem, że spokojnie ustąpiłby z życia politycznego, gdyby widział, że czwarta Duma składa się z ludzi, którym dobro Rosyi leży na sercu. Rząd wzywa wszystkich do solidarnej pracy i nikogo od niej nie wyklucza.

Wywiad z październikowcem.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wieczern. Wremia“ podaje rozmowę z przywódcą październikowców. Szidłowskim, b. wiceprezesem Dumy. Szidłowskij nadaje wielkie znaczenie tej okoliczności, że przedstawicielstwo narodowe przeniknęło do świadomości sfer rządzących stając się koniecznym czynnikiem władzy państwowej. Jest to, zdaniem Szidłowskiego zasługa wyłącznie październikowców. W sprawie wyborów rozmówca przypuszcza, że do 4-tej Dumy październikowcy wejdą w mniejszości, wskutek tego, że praca październikowców nie jest łatwo dostrzegalna i nie wywołuje głośnego powodzenia.

Co do nacyonalistów, Szidłowskij sądzi, że mogą oni przejść na wyborach tylko w niewielkiej liczbie. W Rosyi środkowej nacyonaliści nie mają powodzenia, np. w Woronezu, skąd posłuje Szidłowskij, klub nacyonalistyczny udało się otworzyć tylko dzięki oddaniu mu domu gry hazardowej, — odebranej klubowi miejscowemu.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał Meksykowi ultimatum,— żądając ludzkiego obchodzenia się z Amerykanami, narażonymi na szykany i niebezpieczeństwo ze strony Meksykan, podejrzewających Stany Zjednoczone o chęć zagarnięcia Meksyku.

Znowu katastrofa na morzu.

Rejkjawik. (T. B.) Francuski parowiec „Styves“ zderzył się w sobotę wieczór z islandzkim parowcem „Svanen“. „Svanen“ zatonął z 40 ludzi załogi, uratowało się tylko 12.

Wiedeń. (T. B.) Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Hermana Wiesenberga z Zurawna do Jaworowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Po długich naradach wczoraj wieczorem zerwane zostały rokowania litwaków z hasydami w sprawie wyborów do gminy żydowskiej.

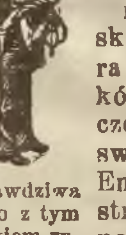
Przyczyną zerwania jest to, że nacyonaliści żądali wykreślenia z listy kandydatów asymilatorów Natansona i Dicksteina, hasydzi zaś zgadzają się na wykreślenie tylko pierwszego.

Piotrków. (Tel. wł.) Wczoraj skazany w procesie Macocha i innych Izydor Starczewski wniósł apelacyę.

Samara. (Tel. wł.) Olbrzymie wylewy Wołgi spowodowały zalanie mnóstwa domów.— Ludzie ratują życie na łodziach.

Utonęło kilkanaście osób.

Nadesłane.



CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 17 kwietnia 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 85
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 50	99 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 50	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95 75	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 30	92 30
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 50	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	89 50	91 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 25	98 7[illegible]
4% Obligacye kolejowe	8[illegible] —	8[illegible] [illegible]
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700 —	705 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	435 —	440 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545 —	55[illegible] —
Publiczne zapisy długu.		
4⅒% wspólna renta papierowa	92 50	93 —
4⅒% wspólna renta srebrna	92 50	93 —
4% renta koronowa austryacka	89 50	90 —
4% renta koronowa węgierska	89 —	89 50
4% renta austryacka w złocie	113 50	114 —
4% renta węgierska w złocie	108 —	108 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października (według czasu średnio - europejskiego).

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta.

12.36 w nocy posp. Nr. 8 do Krakowa.
Czerniowiec: Połączenie w Czerniowcach od Bukaresztu, Jass, i Ickan; w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie, od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa, Stryja i Stojanowa; w Przemyślu od Stryja, Sambora. Nowego Zagórza, Posady chyrowskiej i Chyrowa.

3. 22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3. 22 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Poddwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach z Odessy i Kijowa, w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu że Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwania Pustegoi Potutor, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa i Posady chyrow; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Przeworska przes Rozwwadów Tarnowie od Jasła, Nowego Sącza; Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.47 rano poc. os. Nr. 20 Podgórza-Pł. od
4.57 rano poc. os. Nr. 20 do Krakowa.
z e Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Stryja i Stojanowa, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.34 rano, osob. Nr. 1017, do PodgórzaMiasta
5.42 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, i Lwowa, w Zagórzanach od Gorlic, — Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu. w Chabówce a od 1/X—14/IV w niedzielele i święto, wzgl. w ostatni dzień świąt z Zakopanego.

6.25 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.32 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia: w Ickanach, we Wtorki Czwartki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk, Delatyna. w Stanisławowie od Stryja, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec, w Przemyślu od Nowego Zagórza Chyrowa i Posady chyrowskiej.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.42 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł,
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie Podz. z Winnik we Lwowie od Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; w Przemyślo od Nowego Zagórza, Chyrowa i Posady chyrowskiej; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.25 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Miasta
10.32 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.21 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.25 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

12.33 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.24 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od [illegible], Stryja, Sambora i Chyrowa i Posady chyrowskiej; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła Szczucina

8.20 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa-
ze Lwowa. Połączenie: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Posady chyrowskiej, Sambora i Stryja; w Przew Rozwadowa i Nadbrzezia.

8.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
8.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr 1011 do Podgórzamiasta
4.29 „ „ Nr 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Stryja, Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą. w Chyrowie od Przemyśla, Skawinę Podgórze-Płaszów Połączenia: w Stryju od Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, i Ławocznego; w Drohobyczu od Borysławia, Tustanowic; w Jaśle od Rzeszowa, Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. w Skawinie z Oświęcimia i Wiednia.
Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.13 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.23 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, i Posady chyrowskiej, Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.06 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.53 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.24 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady Chyrow. w Przeworsku od Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.36 wiecz poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.45 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, w Bierzanowie z Wieliczk

10.50 wiecz. osc. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.56 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.09 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej od Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Odjazd z Krakowa Podgórza-Płaszowa i Podgórza Miasta

12.07 w nocy, poc. osob. Nr 47, z Krakowa
12.19 w nocy, poc. os. Nr 1022 z Podgórza-Pł.
12.24 w nocy, poc. os. Nr. 1022 z Podgórza-Mia.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia, Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

12.30 w nocy poc. os. Nr 11 z Krakowa.
12.39 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu. Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora, Nowego Zagórza i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.14 w nocy poc posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec; Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora Chyrowa, Stryja, Nowego Zagórza; w Stanisławowie do Husiatyna i Stryja, w Czerniowcach do Ickan, Jass, Bukaresztu i Constanzy.
4.20 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
2.35 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.43 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.45 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina i Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Nadbrzezia i Dębicy, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Sianek Sambora, i Stojanowa; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.50 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
7.59 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora, Stryja, Nowego Zagórza i Posady Chyrowskiej; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.35 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa.
8.49 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.45 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.05 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.19 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.26 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę. Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, i Lwowa. w Drohobyczu do Borysławia, Tustanowic, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.11 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia; w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza. Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w

Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa Stryja, w Przeworsku do Dynowa, i w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze Płaszów - Skawinę, połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.50 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza i Starego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, i Samobra.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.09 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, i Nowego i Starego Sącza.

5.38 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.47 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, a stąd do Nowego Sącza i Jasła.
7.15 wiecz poc. miesz. Nr. 61 z Krakowa
7.30 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa.
7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.55 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.18 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia Wrocławia: w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö-Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla i Lwowa, w Samborze do Lwowa, w Stryju do Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.41 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we wtorki, czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja, i Nowego Zagórza; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; we Lwowie Podz. do Stojanowa, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, i Sambora.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Suszone owoce

na kompoty

Morele, Gruszki Śliwki i Jabłka

poleca po najtańszej cenie i najlepszej jakości

Wojciech Olszewski

Kraków, Mały rynek.

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, wyciąg, fortepianowe. Nowe edycye nut od 40 hal. począwszy na fortepian lub skrzypce. Żurnale i wzory do kostyumów maskowych Biblioteki dla teatrów amatorskich. Monologi kuplety, i pieśni rozmaitej treści w obfitym wyborze. Podręczniki dla aranżerów

poleca

Księgarnia polska w Krakowie

35 Floryańska 35

Tamże ekspedycya czasop. jak kra. jak i zagr.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów. Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi. Najwyższy stopień ognio-trwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

205 80 2

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“ Spółka z ogr. por.

KRAKOW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. Dietlowska 103.



Znakomite zegarki

- ZENITH -

odznaczone najwyższą nagrodą w Paryżu — poleca w wielkim wyborze w złocie, srebrze i metalu.

DOWGIAŁŁO zegarmistrz. w Krakowie, Floryańska 19.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, w 5-kilowych puszkach po 7 kor. 50 hal. a miód do picia w 5-kilowych demionach wysyła opłatnie Ks. W. MIKITKA proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów. 40 0

Stanisław Weiss

Właśc. szkoły tańców w Białej

jako człon. I Związku tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony Dyplomem przez dwór Arcyksięcia w Żywcu, oraz przez Kasyno wojsk. i pierwszrz. pensyonaty w Krakowie oznajmia uprzejmie że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości.

82 40 6

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w Aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** Słoik 60 hal. Opłata pocztowa 45 hal. Zaliczka 20 hal więcej. 13422 6



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 6 maja 1912 r. i dni następnych.

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym NA ZASTAWY RUCHOME

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie Nr. Nr. 394 z roku 1909; 16.959, 29586 35.796, i od Nr 37.587 do Nr. 44.963 z roku 1910 i od Nr, 1 do Nr. 15.176 z roku 1911 t. j. do dnia 30 kwietnia 1911 roku włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy, i książki, a mianowicie Nr. 2.943, 4.097, i od Nr. 5.654 do Nr. 14148, z roku 2911 t. j. do dnia 31 października 1911 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 6 maja 1912 r. i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 4 maja 1912 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 555 3 1

BUNDY SŁAWUCKIE poleca **BAZAR KRAJOWY**

Kraków ul. Szewska 24. — Lwów ul, Akademicka 14.

KRAJOWA FABRYKA PIECOW KAFLOWYCH

JÓZEFA KRYWULTA w Białej

22, 9 9

dostarcza po cenach bardzo przystępnych swoje wyroby znane z wytrwałości, a pięknem wykonaniem równające się zagranicznym firmom.

ZAŁOŻONA W ROKU 1890 FABRYKA

Józefa Goreckiego

przeniesioną została z Krakowa **do Podgórza na Zabłocie** do nowo specyalnie urządzonych zabudowań fabrycznych prowadzi w 4 oddziałach

1. WYROB SIATEK żelaznych, ślimakowych tkanych i faliłstych dla ogrodzeń i t. p. wraz z wytwórnią drutu gładkiego i kolczastego oraz z cynkownią drutu.



2. WYROB MEBLI żelaznych i mosiężnych dla prywatnego użytku, oraz do szpitali klinik i t. p. urządzeń.

219 0 5

3. WYROBY KUTE dla robót budowlanych i architektonicznych w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące i połączone z urządzeniem do samorodnego spajania metali. 4. KONSTRUKCYE ŻELAZNE z architekturą w związku stojące jak — schody różnego systemu, werandy, pawilony, dachy, markizy mostki dla pieszych i mniejsze przejazdowe, okna i drzwi o żelaznych patentowych odrzwiach (futrynach) i t. p. BIURO INFORMACYJNE z magazynem gotowych mebli i urządzeń otwarte w starej fabryce na ul. św. Wawrzyńca N. 26 w Krakowie

Telefon dla fabryki L. 277, dla Magazynu L. 2048.
Adres listów i telegramów: JÓZEF GORECKI PODGÓRZE — KRAKÓW

Rządowo uprawniona

:: Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnie leczniczych ::

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego, tak polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom

Billińskiej, Giesshüblerskiej, Vichy, Nomburg, Kissingen

tudzież specyalno lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

OBWIESZCZENIE.

Na odbytem dnia 13. kwietnia 1912. ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zapadły następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu Rewizyjnego zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1911 i udzielono Radzie Zawiadowczej absolutoryum.

2. Dywidendę za r. 1911 ustalono w kwocie: K 24. — za akcyę = 6%, a wypłata tejże nastąpi od dnia 1. lipca b. r. za ściągnięciem kuponu N. 5. zaopatrzonego terminem wypłaty 1. lipca 1912.

3. Do zwyczajnego funduszu rezerwowego przekazano kwotę, K 14,917.23.

4. Do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych wcielono sumę K. 14,917.23

5. Do funduszu pensyjnego Urzędników i sług Banku przydzielono kwotę K 15.000.—

KRAKÓW, dnia 13. kwietnia 1912.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“

Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 336.

JANA KASPROWICZA

wydanie zbiorowe

DZIEŁ POETYCKICH

obejmujące wszystkie drukowane utwory poety, ukazało się w handlu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Objętości 6 tomów (120 arkuszy druku) za cenę K. 30.

Całość oprawiona w płótno o 10, a w półskórek o 15 koron drożej.

TREŚĆ

Tom I. OBRAZY I OPOWIADANIA
Tom II. OBRAZY DRAMATYCZNE
Tom III i IV — LIRYKI.
Tom V. MIŁOŚĆ.
Tom VI, — GINĄCEMU ŚWIATU

Prócz wydania zwykłego w przygotowaniu jest pewna, ściśle ograniczona ilość egzemplarzy na papierze czerpanym. Egzemplarze te będą numerowane w maszynie, opatrzone podpisem właściciela, portretem autora, oraz jego podpisem

Cena takiego egzemplarza 100 K. w oprawie skórzanej 125 K

Przedpłata otwarta — nabywać można za uiszczeniem z góry całej należytości wprost u wydawcy.

Jako dopełnienie kompletu Kasprowicza polecamy tegoż autora zbiorek nowych poezyi p. t. „CHWILE“, 8-ka, str. 152, Lwów-Warszawa 1911 — Cena K. 3.60. w oprawie płóciennej o 2 kor., w półskórek o 3 K. drożej.

Równocześnie ukazały się tegoż autora tłumaczenia z poetów angielskich p. t.

Arcydzieła europejskiej poezji dramatycznej

Tom I MAETERLINCK: Siostra Beatryks D'ANNUNZIO: Franczeska z Rimini MARLOWE: Tragiczne dzieje doktora Fausta. SHELLEY: Oedipus Tyrannus czyli Opuchłołydziec król.

Tom II: SHELLEY: Rodzina Cencich. BROWNING: Pippa przechodzi, Na balkonie YEATS: Księżniczka Kasia. SWINEBURNE: Atalanta w Kalydonie.

Cena zniżona po 8 koron za jeden tom, w oprawie 10 K.

Tom III: AJSCHYLOS: Dzieje Orestesa Prometeusz skowany, Persowie Siedmiu przeciw Tebom Błagalnice

Cena zniżona tomu III. K. 6, w oprawie kor. 8

Dzieła poetyckie i tłumaczenia razem, ewentualnie każde osobno oddajemy za nadesłaniem zamówienia i podaniem nazwiska, godności i dokładnego adresu na płatę miesięcznie stosownie do umowy! Zwracamy uwagę na nasze ilustrowane katalogi!

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

we Lwowie, Zimorowicza 15. 1809 b 5

ZAŁOZONY W ROKU 1872.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

REMBECKICH

w Krakowie **Rakowiecka l. 7** (dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery. — Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydło 70 hal.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁOWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, aptek, ul. Karmelicka l. 23.

KRAWIEC DAMSKI

JAN KALAFARSKI

KRAKOW — Szewska 19

Wykonuje wszelkie zamówienia jak: Kostyumy, suknie, spódnice, bluzki, tak z materyału własnego, jak i powierzonego po cenach przystępnych.

Wykonanie doborowe

346 10 6

Dla Sklepów Kółek Rolniczych

poleca najkorzystniej Wszelkie towary korzenne, Słoninę, oraz wyborne kawy palone z własnej elektrycznej palarni. 429 10 6

Hurtowny Handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

NEUBOZON



!Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancyą nieszkodliwym preparatem **tlenowym** do prania

Nie brać go za zwykły proszek do prania

C. k. uprzyw. chem. fabryki **Wilhelm Neuber Wiedeń**

Wszędzie do nabycia.

Ekonom

37 lat, wdowiec, z niższą szkołą rolniczą w Dublanach z 15 letnią praktyką poszukuje posady od 1 lipca br. w Zachodniej Galicyi.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr 53843 Limanowa.

DOM

nowo wymurowany, składający się z 5 pokoi, 2 kuchni, sieni, werandy, piwnicy, 2 komurek, 2 letnich pokoi na górze, altany, obok rzeczki w ogrodzie morgowym owocowym, w górskiem miasteczku Grybowie, tanio do sprzedania. Wiadomość Czapliński, Kraków, Szewska 2. Skład papieru. 544 5 4

Dom parterowy

o 5-ciu ubikacyach w miejscu klimatycznem (miasto powiatowe Myślenice) wraz z obszernym ogrodem, przy ruchliwej ulicy w dzielnicy licznie zamieszkałej, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Interesowani zechcą się zgłosić do Jana Pietrzyka, właściciela realności pod Nrem 141 w Myślenicach.

Zginął

(od kilkunastu dni) „pies“ legawiec, ciemno bronzowy; wabi się „Rex“. Łaskawy znalazca zechce go oddać do Tadeusza Węglarskiego Rynek główny 19 II p. gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 566 1

Imieniem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul św. Tomasza l. 35.